

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped.
mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55,
z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12,
pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00,
w agenturach - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

**Adres Redacji i Administracji: Toruń,
św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 309 i 888.**

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura
Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-lamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 10

Toruń - Poznań, sobota 22 stycznia 1927 r.

Rok 5

Chwila przed rozprawą.

Wywiad Agencji Wschodniej z p. ministrem skarbu Czechowiczem, w którym nie poskąpił on społeczeństwu informacji o zagadnieniach równowagi budżetowej, bilansu handlowego i pożyczki zagranicznej zbiegł się dziwnym przypadkiem z wynurzeniami p. min. przemysłu i handlu Kwiatkowskiego, udzielonemi przedstawicielom prasy na specjalnej konferencji.

Obydwaj ministrowie podkreślili osiągnięcie w r. ub. tak równowagi budżetowej, jak i fakt, że saldo bilansu handlowego jest czynne. Obydwaj spoglądają w przyszłość gospodarczą państwa jasnym wzrokiem. Przyczem p. Czechowicz przemawia, że użyjemy wyrażenia „do przekonania“, z powściągliwością i rezerwą, zaś jego kolega gabinetowy „do serca“ — w porywie entuzjazmu, jaki daje radość tworzenia.

Z ust p. min. skarbu padają jedynie słowa o silnej woli rządu uporządkowania finansów państwowych; na pytanie, czy osiągnięta równowaga budżetowa będzie utrzymana w przyszłości, odpowiada on oględnie, iż stanowisko obecnego rządu w tej sprawie „jest znane“. Optymizm swój co do losów bilansu handlowego wyraża w twierdzeniu, że rząd traktuje to zagadnienie z dostateczną czujnością i znajdzie sposoby zapobieżenia niepożądanym objawom, gdyby one miały nam zagrażać.

P. Kwiatkowski idzie dalej w pragnieniu „oświetlenia zaciemnionego horyzontu wszystkim wyczekującym lepszego jutra“. Uzyskane rezultaty dodatnie kładzie na rachunek psychiki społecznej, pragnąłby przytem, aby społeczeństwo miało wiarę we własne siły, chciałby mu tę wiarę dać.

Różnice odcieni w barwie enuncjacji obu ministrów uwydatniać się poczynają dopiero w chwili, gdy fresk niedawnej przeszłości, stworzony przez kogo innego, poczyna przebiegać z pod powłoki optymistycznego tynku. Nad skutkami pracy Zdziechowskiego, nad całym dziełem jego p. Czechowicz stawia z flegmą krzyżyk przez proste wypowiedzenie i umiejętnie zestawienie cyfr deficytowych budżetów z lat 1924 i 1925 z nadwyżką roku przeszłego.

Dzięki tej przeczności taktyki osiągnąćby można najzupełniejsze wrazenie, że dojrzałe owoce teraźniejszości spożywać możemy jedynie dlatego, iż gałąź gospodarczą państwowego drzewa była pielęgnowana wyłącznie piącołowitemi i umiejętnymi rękami obecnego rządu. Okres niespełna ośmiu z połową miesięcy, które od maja upłynęły, miałyby właśnie dokonać cudu.

P. minister przem. i handlu chcąc nie chcąc wprowadza do tej melodii dźwięk odmienny, powstały może z niezgodnienia uprzedniego obu poglądów ministerjalnych, lub z braku dostatecznego porozumienia. Mianowicie stwierdza, że w ciągu 8 ubiegłych lat państwowej samodzielności Polski były podejmowane intensywnie kilkakrotnie wysiłki twórcze...

Wskazuje wyraźnie np. na nieurodzaj roku 24 jako przyczynę ujemności bilansu handlowego, na wojnę celną z Niemcami, wytwarzającą podówczas sytuację beznadziejną dla polskiego eksportu, z braku dostosowania się gospodarczych kół polskich do warunków wojny. Od tej szczerości niespodzianie dochodzi p. min. do wnios-

ku...: „Hasło oszczędności (wysunięte przez Zdziechowskiego, — nasz przyp.) przeradza się zaczęło w jakieś upiorne samoudręczenie“...).

W wyżej cytowanych przemówieniach przemilczane zostały znamienne szczegóły. Przecie eksport wytworów polskiego przemysłu nie zwiększył się w r. 1926, lecz zmniejszył... Przecie słynne 53.7 milj. zł. nadwyżki w budżecie zeszłorocznym zawdzięczamy przede wszystkim strajkowi angielskiemu i wywozowi węgla, tudzież premii eksportowej, bo dewaluacja spowodowała w r. 26 spadek cen.

Nie usłyszeliśmy ani słowa o bynajmniej nie polepszającej się sytuacji w handlu i przemyśle. Ani jednego zdania o brzemieniu podatkowym, mającym zważyć się na barki obywateli państwa w związku ze znacznym rozszerzeniem ram budżetu na rok 1927/28.

Ponieważ strajk angielski nieprędko się powtórzy, ponieważ sfery rządzące u nas bardzo a bardzo dalekie są od „upiornego samoudręczenia — hasła oszczędności“ — czas niezbyt odległy najlepiej nam dowiedzie, czy różowe horoskopy naszych mężów stanu są słuszne i czy zaciemniony horyzont się rozjaśni.

Tymczasem jednak nadchodzi chwila przełomowa, kiedy trzeba będzie przesunąć z wielką fatygą ciężki projekt budżetowy z komisji sejmowej przez plenum sejmku aż do senatu włącznie.

Przezorny wódz bada zawsze przed akcją teren walki, „urabia“ go odpowiednio do zamierzonych posunięć. A ogień otwiera z dział grubego kalibru, o ile je ma pod ręką, lub poprostu... w rękę...

Tragedja Mączyńskiego.

Ofiara agentki czerezwyczajki.

Warszawa 20. 1. (tel. wł.)
Tadeusz Mączyński, b. oficer K. O. P., który swego czasu przeszedł przez granicę polską do Rosji, został przez sądy sowieckie skazany na 10 lat więzienia i pobyt na wyspach solowieckich. Okazuje się, że podstawą kroku Mączyńskiego był romans z agentką czerezwyczajki komunistycznej. Pod groźbą skandalu zmusiła ona Mączyń-

skiego do przekroczenia granicy. Władze sowieckie, szantażując Mączyńskiego nawet poza granicami państwa, narzuciły mu pisywanie obelżywych artykułów przeciw Polsce w prasie rosyjskiej. Przyjęto go potem na pewien czas do szkoły czerwonych dowódców, skąd wycofano go przy pomocy procesu i wyroku.

Lloyd George kupił... partję liberałów angielskich.

Jak stary lis poradził sobie z przeciwnikami.

Londyn 20. 1. (R.)
Władze naczelne stronnictwa liberalnego przyjęły wczoraj propozycję Lloyd George'a tyczącą pomocy finansowej dla partji. Postanowiono 16 głosami przeciw 12 rozwiązać komitet organizacyjny.

Kapitał który Lloyd George stawia partji do dyspozycji wynosi 12 milionów w złotych; do tego dochodzi 1/4 do 2

miljonów rocznej renty. Sumy te mają być — według Lloyd George'a użyte na przygotowanie i przeprowadzenie kampanji wyborczej. Uchwały te oznaczają pełne zwycięstwo Lloyda George'a i jego stronników w partji. Dziś wieczorem wygłosi Lloyd George przemówienie o wewnętrznych zagadnieniach partji liberalnej.

Z kraju i ze świata.

Pierwsze podróże pod polską banderą.
Gdynia 19. 1. (PAT.)

O ruchu statków państwowego przedsiębiorstwa „Żegluga Polska“ otrzymujemy następujące informacje: Statek „Kraków“ przybył już do Rouen, statek „Wilno“ m. nął kanał kiloński, płynąc do Anglii, statek „Toruń“ kończy lądowanie w Gdańsku i 20 bm. wyjeżdża do Francji, statek „Katowice“ wylądowuje obecnie węgiel w porcie Gefle w Szwecji, a statek „Poznań“ wylądowuje ładunek drzewa w Calais.

Odpowiedź p. Meysztowicza na list marszałka Rataja.

Warszawa 19. 1. (PAT.)
P. marszałek Sejmu Rataj otrzymał dziś rano następujące pismo od p. ministra sprawiedliwości:

Do Pana Marszałka Sejmu Rzplitej w miejscu. Mam zaszczyt zawiadomić Pana Marszałka, że posłowie Piotr Miota i Feliks Hołowacz zostali zatrzymani, pierwszy w Głębokiem a drugi w Wołożynie na fackie dokonywania zbrodniczej działalności, skierowanej

przeciw bezpieczeństwu państwa i prowadzonej pod dyktando obcych czynników za pieniądze, idące z zagranicy. Zatrzymanie ich nastąpiło na rozkaz podprokuratora przy sądzie apelacyjnym w Wilnie, wydany łącznie z rozkazem o zatrzymanie posłów Taraszkiewicza, Wołoszyna i Rak-Michajłowskiego i było niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości oraz unieszkodliwienia skutków przestępstwa. (—) Meysztowicz, minister sprawiedliwości.

Zwołanie sejmowej sesji regulaminowej.

Warszawa 19. 1. (PAT.)
Przewodniczący sejmowej komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej pos. Popiel zwołał posiedzenie komisji na dzień 24 bm. Tematem obrad ma być sprawa zatrzymania 5 posłów.

Zaproszenie na posiedzenie sejmku.

Warszawa 19. 1. (PAT.)
W dniu dzisiejszym kancelaria Sejmu rozesała do wszystkich posłów pismo następującej treści:

Warszawa, dnia 19 stycznia 1927 r.
Do wszystkich Panów Posłów. Posiedzenie plenarne Sejmu odbędzie się we wtorek 25 stycznia br. o godz. 15. Porządek dzienny będzie Panom Posłom rozesłany do mieszkań w Warszawie. (—) Marszałek Sejmu Rataj.

Odwolanie ambasadora włoskiego z Paryża.

Paryż 20. 1. (tel. wł.)
Jeden z wczorajszych dzienników porannych doniósł o zamierzeniu odwołaniu włoskiego ambasadora w Paryżu barona Arezzana. Wiadomość ta została wkrótce potem potwierdzona urzędowo. Jako następcę przewidywano początkowo obecnego włoskiego ministra skarbu Volpiego, w ostatniej chwili zaszły jednak zmiany. Volpi pozostaje na stanowisku, a miejsce bar-

Redukcja sejmku brunświckiego.

Brunświk, 20. 1. (tel. wł.)
Rząd brunświcki przedłożył sejmowi projekt ustawy o zmniejszeniu liczby posłów z 48 na 36. Dwa lata temu nastąpiła pierwsza redukcja z 66 na 48 posłów. Równocześnie przewiduje projekt rządowy nowelizację konstytucji. Nowela opiewa, że członek sejmku nie może zasiadać w rządzie. Poseł, wchodzący do rządu traci mandat a następcą jego na liście zajmuje jego miejsce. Nowy sejm zostanie prawdopodobnie wybrany późną jesienią.

Zabiegi o aresztowanych posłów.

Warszawa, 20. 1. (tel. wł.)
Leader Niezależnej Partji Chłopskiej poseł Wojewódzki odwiedził wczoraj po raz wtóry marszałka sejmku Rataja, aby ten interwenjował w sprawie aresztowanego posła Hołowacza. Marszałek Rataj odpowiedział, iż list ministra sprawiedliwości przyrzeka do starczyć materiałów dowodowych zbrodni wymienionego posła, toteż do czasu otrzymania tych dowodów nie może przystąpić do żadnej decyzji.

W wywiadzie z przedstawicielem „Naszego Przeglądu“ marszałek Rataj zaznaczył, iż stan przejściowy, w którym posłowie pozbawieni są wolności bez otrzymania przez czynniki ustawodawcze dowodów ich zbrodni, powinien trwać jak najkrócej. Marszałek sejmku spodziewa się, że już jutro wpłyną do sejmku odpowiednie wnioski o wyjanie wszystkich aresztowanych posłów. Na pytanie przedstawiciela „Naszego Przeglądu“ marszałek Rataj oświadczył, iż nic mu nie wiadomo o aresztowaniu posła Sobolewskiego.

Ucieczka b. premiera portugalskiego.

Madryt, 20. 1. (tel. wł.)
B. portugalski prezydent ministrów Maria da Silva uciekł z więzienia w Trafaria, skąd miano go przewieźć na wyspę San Thome w zatoce eGnueńskiej. Aresztowano dyrektora więzienia za pomoc w ucieczce.

Śmierć w pociągu.

Paryż 19. 1. (PAT.)
„Matin“ dowiaduje się z Moskwy via Londyn że w gubernji samarskiej dwa pociągi zostały unieruchomione przez burzę śnieżną, 96 podróżnych zmarło wskutek wielkiego mrozu.

Pogłoski, które się nie potwierdziły.

Warszawa 20. 1. (tel. wł.)
Pogłoski o ustąpieniu ministra Romockiego nie potwierdzają się.

Konferencja sfer kupieckich w Poznaniu.

W sprawie rewizji koncesyj i ustawy stempowej odbyła się w dn. 17. bm. przy współudziale sen. Kierczyńskiego i 13 posłów konferencja sfer kupieckich w Poznaniu. Z Pomorza byli obecni na konferencji pos. Zw. Lud.-Nar. Szturmowski, Schlysiak i Krzywiński.

Po zagajeniu p. B. Kasprowicza, prez. Izby Handl.-Przem. w Bydgoszczy, sprawę rewizji koncesyj monopolowych przedstawił p. dyr. Sikorski.

Referent podkreślił, że prawa kupiectwa zostały uszczuplone w chwili wprowadzenia w życie monopolu spiryt. i tytoniów, oraz przy zrealizowaniu ustawy antyalkoholowej, tudzież przez rozp. Prez. Rz. z dn. 27. 12. 24. Przed 2 mies. poczęto wypowiadać koncesje nawet zdrowym placówkom, rujnując warsztaty i rozdziałając je pomiędzy uprzywilejowanych przyoczonem rozporządzeniem inwalidów, Ci, nie posiadając własnych kapitałów, przybierają sobie współników, przeważnie Żydów. Dzieje się to z krzywdą kupiectwa.

Należy więc dążyć do przeprowadzenia nowelizacji grudniowego rozporządzenia, powołując komisję, która by zajęła się palącą kwestią wypowiedzenia koncesyj. — Po długiej dyskusji postanowiono wysłać telegram do Prez. Rzeczypospolitej, Prezesa Ministrów i Min. Skarbu z uzasadnionym protestem, przedstawić uchwaloną rezolucję Rządowi, Sejmowi, Senatowi i prasie tudzież wyłonić delegację, mającą odnieść się do władz centralnych i zająć sprawę nowelizacji.

Po przemówieniach kilku mówców (pp. Antoniewicza, Marchlewskiego, Pawlickiego, Rzepeckiego i in.) przystąpiono do obrad nad następnym punktem konferencji: sprawą zajęcia stanowiska wobec ustawy o opłatach stempowych.

Referował dyr. Sikorski, zaznaczając na wstępie, że nową ustawę przyjęto w sferach przemysłowo-kupieckich jako krok wstecz; na Pomorzu i Śląsku organizacje kupieckie zastanawiały się nawet nad ewil. protestacyjnym zamknięciem przedsiębiorstw. Ustawie stempowej brak celowości w niektórych działach. Jest ona kodyfikacją 28 ustaw, dotąd obowiązujących. Przy jej wprowadzeniu w życie powstaje chaos, spotęgowany brakiem znaczków, sprzeczną interpretacją u władz skarbu. I. i II. Inst. i t. p.

Technicznemu wprowadzeniu w życie ustawy staje na przeszkodzie brak czasu przejściowego. Platnicy i władze skarbowe nie są z tego powodu w możności zapoznać się z ustawą dokładnie. Dział 12 ustawy wprowadza do stosunków handl. b. dz. pruskiej poważne komplikacje. Mówca proponuje powołanie specjalnej komisji, upoważnionej do załatwienia tej sprawy.

Cenne uwagi do referatu p. Sikorskiego dorzucił b. min. sprawiedliwości Piechocki, zaznaczając, że ustawa stempowa rodzi niebezpieczeństwo niezliczonych konfliktów prawnych. Na terenie Polski obowiązują 4 systemy prawa cywilnego, toteż kodyfikacja ustaw stempowych budzi zastrzeżenia. W dyskusji zabierali głos pp.: Marchlewski, Juszcak Radomski i inni.

Uchwalono poprzeć w Sejmie wniosek o nowelizację tej ustawy, powierzając zreferowanie rezultatu obrad w tej materii wymienionej na wstępie delegacji. Zebranie członków tejże ma nastąpić w najbliższych dniach w stolicy.

Tydzień Kasprowiczowski a prowincja.

Zapowiedziany na 6 do 12 lutego r. b. „Tydzień Kasprowiczowski” wymaga od społeczeństwa naszego poza Poznaniem wyteżenia sił, aby rozmiary obchodu i jego nastroj odpowiadały uczuciom, jakie żywi Polska zachodnia dla Wieszcza, który z jej gleby wyrósł. Pożądane jest przede wszystkim tworzenie się komitetów lokalnych. Zadaniem ich będzie ująć w organizację urządzanie wieczorów wzgl. wieczornic, oraz zbiórka funduszy na grobowiec kaplicę dla Kasprowicza i utworzenie w Harendzie, siedzibie śp. poety pod Zakopanem, fundacji Jego imienia dla poetów i literatów polskich.

Wielkopolski Komitet uczczenia Kasprowicza, który akcją całą kieruje, przygotował już materiał na program wieczorów uroczystych i wieczornic. Zgłoszenia należy kierować pod adresem komitetu do Poznania, Uniwersytet, Rektorat. Komitet udziela wszelkich wyjaśnień, porad itd. Pośpiech jest pożądany, gdyż termin Tygodnia Kasprowiczowskiego już nadchodzi, uroczystość zaś musi przybrać ogromne rozmiary i przynieść funduszom kasprowiczowskiemu jak najpoważniejszy zasilek.

Wykrycie organizacji komunistycznych w Toruniu.

W 63-im pułku piechoty wykryto jacejki komunistyczne i białoruskiej Hromady.

Toruń, (AW.)

Władze wojskowe w Toruniu wykryły ostatnio nową organizację komunistyczną w 63 pułku piechoty, gdzie aresztowano trzech żołnierzy Białorusinów, przostających w ścisłym kontakcie z aresztowanymi posłami białoruskiej hromady. Przy aresztowanych znaleziono obszerną korespondencję, prowadzoną z posłami białoruskimi.

Toruń, (AW.)

W tych dniach władze wojskowe przetransportowały do więzienia w Grudziądzu do dyspozycji prokuratora wojskowego sądu okręgowego 12-tu żołnierzy, którzy na terenie tutejszego garnizonu założyli dwie jacejki komunistyczne. Na czele tych jacejek stali szeregowcy Litwiński i Baluk. Jacejki współdziałały z komitetem komunistycznym białoruskim.

Nowy skandal niemiecki w Genewie.

Wniósł mniejszość niemieckiej w Polsce do Rady Ligi Narodów. — Czy Liga przychyli im chętnego ucha?

Genewa 20. 1. (tel. wł.)

Do komisji dla spraw mniejszości narodowych przy Radzie Ligi Narodów nadeszedł wniosek górnośląskiego, osławionego „Volksbundu”, domagającego się otwarcia zamkniętych z powodu braku uczniów i machinacji niemieckich szkół mniejszościowych w Rybniku.

Dotąd nie wpłynął protest Volksbundu przeciw decyzji rządu polskiego, uchylającej orzeczenie prezesa ko-

misji mieszanej, p. Calongera, w sprawie szkolnictwa niemieckiego na G. Śląsku.

Panuje tu przekonanie, że przed powrotem p. Colbana, szefa komisji dla spraw mniejszości narodowych przy Lidze Narodów sprawy te nie zostaną poruszone ani rozstrzygnięte. P. Colban jak wiadomo bawi obecnie w Polsce — gdzie studjuje zagadnienia mniejszości narodowych.

Na granicy amerykańsko-meksykańskiej

mają się spotkać prezydenci Stanów Zjednoczonych i Meksyku.

Nowy Jork, 19. 1. (tel. wł.)

Na wtorkowym posiedzeniu senatu złożył sekretarz stanu Kellog po rozmowie z prezydentem Coolidge oświadczanie, z którego można wywnioskować, że Stany Zjednoczone zamierzają wycofać się z dotychczasowego kierunku politycznego w Ameryce Środkowej.

Kellog zwrócił w swem przemówieniu uwagę na wniosek senatora Robinsona, który domaga się oddania sprawy koncesyj naftowych w Meksyku do

rozstrzygnięcia sądom rozjemczym. Kellog podkreślił, że jest to w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych fakt dotąd nienotowany.

Wniosek Robinsona został przyjęty małą większością głosów. W uzasadnieniu swego wniosku proponuje Robinson, by Coolidge i prezydent Meksyku Calles spotkali się na granicy amerykańsko-meksykańskiej celem ostatecznego i bezpośredniego omówienia położenia.

Krwawe rozruchy w Szanghaju.

Kantończycy tworzą nową stolicę Chin.

London 20. 1. (tel. wł.)

Według doniesień angielskich agencji telegraficznych wybuchł wczoraj w Szanghaju w japońskich zakładach włókienniczych strajk, którego przebieg wziął krwawą obrót. W czasie walk zabito trzech Chinczyków. Próby Chinczyków, zaatakowania pod Itzan giem statków amerykańskich, udaremniła amerykańska marynarka wojenna.

Według wiadomości z Pekinu po-

stanowili wojskowi dowódcy armji kantońskiej mianować miasto Nautszang, położone o 80 mil na południe od rzeki Jang-tse, nową stolicę Chin. Początkowy projekt połączenia portów Hankou, Kantang i Wubezang w jedno miasto i obwołania go stolicą Chin południowych upadł. Dowódcami wojskowymi kierowała prawdopodobnie przeciwnościami uniemożliwienia ataku przeciw nowej stolicy od strony morza.

Marks pertraktuje bez skutku.

Wczorajszy przebieg przesilenia w Niemczech.

Berlin, 19. 1. (Pat.)

Prezydent Hindenburg przyjął dziś przed południem na posiedzeniu kancelarza Marxa, który złożył sprawozdanie z dotychczasowych swoich rokowań z frakcją. Ostateczny wynik tych rokowań zależy będzie od stanowiska, jakie wobec projektu utworzenia rządu środka zajmie frakcja ludowa i socjalistyczna, które dziś nad tem obradowały.

Na dzisiejszym posiedzeniu frakcji socjalistycznej Reichstagu po wysłucha-

niu sprawozdania zarządu o przebiegu rokowań z kancelarzem, przyjęto uchwałę w myśl której socjaliści wypowiadają zasadniczo swoją zgodę na utworzenie gabinetu środka, zastrzegając sobie jednak powzięcie ostatecznej decyzji i poparcie tego gabinetu na czas późniejszy, uzależniając stanowisko swoje od składu osobowego oraz programu nowego rządu. W obradach frakcji uczestniczyli po raz pierwszy po dłuższej przerwie, wywołanej chorobą były pruski min. spraw wewn. Severing.

Chińska ofensywa przeciw Europie.

Anglja przygotowuje się do ostrej obrony. — Koncentracja wojsk. — Wysłanie floty angielskiej na wody chińskie.

London 20. 1. (tel. wł.)

„Evening News” donosi urzędowo, że rząd angielski otrzymał przed kilku dniami dalsze bardzo ważne wiadomości z Hankou o położeniu w Chinach. Wiadomości te, przesłane przez ambasadora angielskiego O'Malley'a były przedmiotem rozważań na ostatnim posiedzeniu angielskiej rady ministrów. Sprawozdanie mówi o stanowisku rządu kantońskiego, nie jest jednak zbyt optymistyczne.

W związku z krytycznym położeniem wrócili do Londynu minister wojny Worthington Evans i pierwszy lord admiralicji. Obaj wzięli udział w ostatnim posiedzeniu rady gabinetowej. „Evening News” podkreśla, że rząd angielski jest zdecydowany bronić wraz z innymi mocarstwami swych posiadłości w Chinach.

Według komunikatu Reutera opublikowały władze miejskie oraz izba handlowa w Hankou odezwę, w której

oświadczają, że mn'emanie, jakoby minister spraw zagranicznych Kantonu Tszen posiadał pełną władzę nad Kantończykami jest fałszywe. W rzeczy samej rząd Kantonu nie jest wcale panem sytuacji ani w armji ani w szerokiej masach. Zapewnienia Tszena, że rząd kantoński przeciwstawi się wszelkim demonstracjom przeciwingielskim okazały się pustymi słowami. Cudzoziemcy nie odczuwają żadnych kroków rządu kantońskiego w tym kierunku.

W Szanghaju cudzoziemcy nie ustają nad pracami obronnymi. Jak donosi „Chicago Tribune” domagają się biali od rządów europejskich wystawienia natychmiast korpusu w sile 4000 żołnierzy dla obrony białych w Szanghaju i to 2000 Anglików i 1000 wojsk amerykańskich i japońskich. Gdyby położenie stało się istotnie poważne potrzeba by co najmniej 25.000 chłopów dla obrony miasta. Odjazd cudzoziemców, przedewszystkiem misjonarzy z wnętrza Chin odbywa się w dalszym ciągu. Cały dorobek kulturalny misjonarzy uległ zniszczeniu.

W Szanghaju wybuchł strajk tramwajowy. Dzielnica angielska w Kiang ulega, według informacji „Central News” zupełnemu zniszczeniu.

Pierwsza eskadra krążowników angielskich wyruszyła z Malty na wody chińskie.

Do czynu!

Odezwa Wydziału sokollic.

Zarząd Związkowy Tow. gimn. „Sokol” na posiedzeniu w dn. 19 września ub. r. zatwierdził regulamin związkowego Wydziału Sokollic.

Sprawa ta wiąże się ściśle nie tylko z podniesieniem sprawności fizycznej kobiet i wdrożeniem im zalet, które rozjaśniają ich własne życie i uczynią z nich radosne, pełne sił i ochoty do pracy, ciarne obywatelki kraju. Od rozwoju Wydziału Sokollic zależy też w ogromnej mierze racjonalna propaganda i przygotowanie sił pomocniczych dla obrony kraju. Wojna chemiczna i obrona przeciwgazowa, wymaga dziś przygotowania odpowiedniego całej ludności cywilnej. Już nie armja — lecz jak przed wiekami — cały naród musi stać pod bronią, czuwać w pogotowiu na swoich granicach. Rozległe pole do działania, — już nie tylko ćwiczenia i boisko, lecz wszystkie dziedziny pracy sokolej stają otworem. Działalność organizacyjna musi ruszyć teraz szybko i tempem. Trzeba tworzyć wydziały kobiece dzielnicowe, okręgowe i gniazdowe. Gniazd kobiecych mamy zaledwie 3: w Warszawie, Częstochowie i Radomsku. Sokollic w Gniazdach mieszanych według spisu z roku 1925 jest 8.230. Szeregi te, ujęte w organizacje według zastosowanych do kobiet metod, niewątpliwie zwiększać się zaczęły żywiłowo. Nie tylko tam, gdzie istnieją już różne zrzeszenia kobiece, lecz również wszędzie, gdzie lokalne przyczyny uniemożliwiają pracę innym organizacjom, organizacja gniazd kobiecych złączyć może pod jednym sztandarem służby Ojczyźnie rozproszone jednostki.

Trzeba tylko jednego: trzeba, by w duszach już zorganizowanych druhen zapłonął ten święty ogień zapалу, który rzuca i kruszy przeszkody, nie uznaje zwątpienia i zniechęcenia, lecz ma wiarę! Wiarę mocną, jak opka, na której zbudowany być musi gmach wielkiej potężnej i szczęśliwej Ojczyzny.

Sokolstwo! Na pierwszy dźwięk pieśni sokolej rozszerza się pierś i ogniem młodości błyszczą oczy. Przez długie lata niewoli naród widział w sokolach pierwsze kadry armji narodowej. Przy każdym zlocie grała nam w duszach nadzieja niezłomna, że przyjdzie czas i wybiję godzina: rozwalne będą wieka trumny i słońce zbłyśnie promienne.

Czas nadszedł. W odrodzonej Ojczyźnie stajemy dziś do pracy, by rozpedzić precz te mgły duszące, które cparem trującym legły nam na drodze. „A kiedy wzmocnimy i ciało i ducha, — Ojczyzna do boju zawoła, stanijemy w szeregach...”

I nad Europą zabiśnie znowu słońce Polski.

Z. Zaleska.

„Słowo Pomorskie” przed sądem.

Jak sobie Czytelnicy nasi zapewne przypominają, w końcu sierpnia ub. roku zapadł wyrok Sądu Okręgowego w Toruniu, uwalniającego red. odpow. „Sł. Pom.” Maksymiljana Wiertelorza, oskarżonego o publiczne rozszerzanie zmyślonych i przekręconych faktów w artykułach „Pomorze na przelomie” i „Dwa pojęcia” (nr. 126 z d. 5. 6. 26 nasz. pisma). Przeciwno wyrokowi temu prokurator założył odwołanie.

Dnia 18 bm. Izba Karna Sądu Okr. rozpatrywała sprawę red. Wiertelorza p. nownio. Trybunałowi przewodniczył p. sędzia Piasecki. Oskarżał prok. Niklewski, dopatrując się w przytoczonych artykułach przestępstwa z §§ 131 i 360 k. k. i wnosząc o ukaranie red. Wiertelorza 3 mies. więz. za pierwszy artykuł i 6 tyg. aresztu za art. drugi.

Po dłuższej, świetnie przez p. mec. dra Pawła Ossowskiego przeprowadzonej obronie Sąd po naradzie wydał wyrok skazujący red. Wiertelorza na 8 dni więzienia. Od wyroku tego zgłoszone zostało odwołanie.

Religijność po tamtej stronie.

Nr. 15 „Głosu Prawdy”, czyli mocno zachrypniętego organu głosu p. Wojciecha Stępczyńskiego, organu o dziurawych miedziach i przedętych piszczałkach. Dział literacki „Sw. Franciszek”, utwór poety z salicydowej łaski Włodzimierza Słobodnika. Żali genialny ten rymopis jest Aryjczykiem?

Arydzielo pracowicie zleptone jest: z zorzy rannej, poranku, dnia, wieczoru, nocy, półksiężycu, gwiazd, obłoków, zdroju, morza, sieci, furtyki, sadu, studni podniebnej (l), gospody, zwierzątek, zwierzątek, baranków, wiewiórek, ludzi, matki, oczu, dwukrotnego patrzenia, jednego udręczenia, lez, upału, ochłodzenia, łaski, opłatka, oraz dziwnego zjawiska przyrody, określonego jako „siedmiokolorne tęczy”. (Panie Słobodnik, na moje sumienie, czy pan jest Aryjczykiem?)

Mniejsza, że „zorza ranna” musi być „łaniwa jak opłatek”, żeby się dociągnąć rymowo do „matek”. Pomijamy wezwanie: „gospodo biała, smutków ochłodzenie, siedmiokolorne tęczy!” W sumie tyle mistyki (made in masonerji), tyle ascetycznego zachwyconia (made in „Ziemianka”), że... że klękajcie narody, abonujące poczytne pismo.

Winszujemy, p. Juljuszu Kaden-Bandrowski, redaktorze działu literackiego.

Nr. 16 tegoż samego organu. Podatny duchem do wchłaniania nastrojów mistycznych czytelnik z Krakowa pisze w liście do „Głosu Prawdy”, że:

— wogóle pokochał serdecznie ojczyznę, a nie Kostkowe obrządki. Bo to niedawno obchodzili uroczystość św. Stanisława Kostki — „narodowo”, jak chciał Ilond i Lauri.

A redakcja chwali, że autor epistoły: „chce demokracji... bez ogonków, t. j. niefałszowanej” — nie chce obrządków „kostkowych”, i pyta: „czyż to nie są zasadnicze orientacje nowoczesnego obywatela Polski Pracy?”

Winszujemy, p. Stępczyński. Tak. Zgoda. To są właśnie zasadnicze orientacje obywatela Polski Pracy, ale obywatela ze Wschodu. Te orientacje wy mu wpajaliście i wpajacie. My tu, na Zachodzie, mamy orientacje nieco odmienne. I pozostaniemy już przy nich.

Straszny wzrost bezrobocia.

Co tydzień o 5000.

Prasa warszawska notuje poważny wzrost bezrobocia, które zbliżyło się do ćwierci miliona tych ofiar naszego wzrostu ekonomicznego. W ciągu ostatniego tygodnia liczba bezrobotnych wzrosła o 6759 osób i dociągnęła do łącznej sumy 242 816 osób.

Od początku listopada, gdy bezrobocie wykazało najniższy poziom 196,500 osób, wzrost wynosił 46 300 osób. Wypada to po 5100 osób tygodniowo, zwalnianych z pracy. W roku ubiegłym tempo wzrostu bezrobocia w tymże czasie było nieledwie dwa razy silniejsze, albowiem wynosiło około 10 000 osób tygodniowo.

Mądra Polka po szkodzie...

Jeszcze jedno oszustwo żydowskie.

Jak podaje nasz korespondent czewski, pewna pani nabyła w żydowskim sklepie „Włóknik” płaszcz z futerkiem za 140 zł. Radość z „korzystnego” kupna trwała jednak krótko. Po kilku dniach futerko (jak się okazało, zwyczajna skórka z królika) straciło wszystkie włosy, zamieniając się na garbowaną skórę... Kiedyż zrozumiecie Polki i Polacy — pisze dalej autor listu: że kupując u Żydów, okradacie sami siebie? — Czy nie ma racji?

Rywalizacja Włoch i Francji w Rumunii.

Głosy prasy z racji zawarcia traktatu rumuńsko - francuskiego.

Bukareszt, 20. 1. (tel. wł.)

Traktat rumuńsko-francuski, który jutro zostanie opublikowany spotkał się z przychylnym przyjęciem w całej prasie jak również w opinii publicznej i kołach politycznych. Prasa uważa układ za najlepsze zabezpieczenie pokoju i istniejących granic.

Dziennik narodowy „Lupta” stawia przy tej sposobności pytanie, czy Rumunia dziękując Francji za zawarcie traktatu nie odwołuje się do zawarcia traktatu handlowego z Włochami, które wbrew przyrzeczeniu nie zratyfikowały dotąd układu o Besarabji.

W tutejszych kołach politycznych uważają że głos nacjonalistycznej „Lupty” wypływa z obaw o wpływy francuskie w Rumunii, które mogłyby ucieczką z planu drugiego przez wpły-

wy włoskie, zyskujące sobie po ostatnich wizytach włosko-rumuńskich coraz więcej sympatii.

Niniejsze o położeniu na Bałkanach.

Bukareszt, 20. 1. (tel. wł.)

B. jugosłowiański minister spraw zagranicznych Ninczicz udzielił przedstawicielowi nacjonalistycznej „Lupty” wywiadu, w którym omówił między innymi położenie na Bałkanach. Ninczicz wskazał, że położenie to zastrzykło się ostatnio niezwykle silnie wskutek zawarcia układu albańsko-włoskiego. Ninczicz sam zwrócił na uwagę Europy uciekając z swego stanowiska. Trudno jest uwierzyć by Włochy chciały sobie tym układem zabezpieczyć Saloniki i Konstantynopol. Zamieszanie spowodowane układem na Bałkanach wprowadziło na półwysp ton naprężenia.

Król samochodów nakazuje dawne tańce.

Sławny wytwórca samochodów Henryk Ford postanowił skończyć „z jazzem” i na każdym kroku popiera i kulturu tańce starsze, z dużym powodzeniem.

Wkład za Fordem, którego wpływ na społeczeństwo amerykańskie jest duży, idzie obecnie Francja a także Anglja, gdzie nie żartem powracają starsze, a nawet najstarsze tańce robiąc konkurencję dzikim łamańcom murzyńskim. W Londynie na Stoke-on Trent w największej sali tańczą tylko walca, a nawet menuety. Na froncie domu widnieje kolosalny napis: Dawne tańce z przedwojenną muzyką i przedwojennym programem. Bez jazz-u. I zapowiedź ta ciągnie niby magnes.

Tańczą tam tylko polki, gawoty, kadryle i dawne tańce ludowe. Przedsiębiorstwo cieszy się ogromnym poparciem publiczności, sala zawsze jest przepelniona, chociaż tańce odbywają

się w t. zw. ścisłym kółku i za zaproszeniami.

Również sławna tancerka rosyjska Anna Pawłowna wypowiedziała się stanowczo przeciwko jazz'owi. Oświadcza ona, że przekonana jest o bliskim jego końcu.

— „Tańce nowoczesne nie mają tego, co mogłoby je uczynić trwałymi i naprawdę popularnymi. Zrodziły się z niezdrówego dreszczu doby współczesnej. Ludzie po wojnie chcieli zapomnienia. Czyż mogły im w tem być pomocne tańce pełne wspomnień, które przypominały im mnóstwo utraconych dóbr? Z tej reakcji zrodziły się nowe style, nowe figury i podskoki zwierzęce, które nie wymagają większego wysiłku i które nie męczą tak, że można tańczyć przez całą noc. Stare tańce mogą ustąpić z pola na czas jakiś, ale nie zginą nigdy”.

RADJO.

Wykłady pedagogiczne przez radjo.

W lutym odbędzie się dalszy ciąg wykładów pedagogicznych przez radjo, przeznaczonych przede wszystkim dla nauczycielstwa, a zorganizowanych staraniem Ministerstwa W. R. i O. P. Wykłady odbywać się będą w poniedziałki o godz. 17.30. Program odczytów od 31 stycznia następujący: 31 stycznia dr. Tadeusz Kupczyński „Szkołnictwo według konstytucji narcowej”. 7 lutego p. Stanisław Dobrowski: „Stosunek społeczeństwa do szkoły”. 14 lutego prof. dr. Józefa Joteyko: „Typy inteligencji”. 21 lutego p. Zofje Zulkiewiczowa: „Dziecko w wieku przed-

szkolinym”. 28 lutego dr. Tadeusz Klimowicz: „Organizacja i znaczenie badań psychologicznych w szkolnictwie”.

Piątek, 21. 1. 1927 r.

Warszawa 1035 m.

15—15,25 komunikat gospodarczy i meteorologiczny.

16,30—16,45 komunikat harcerski.

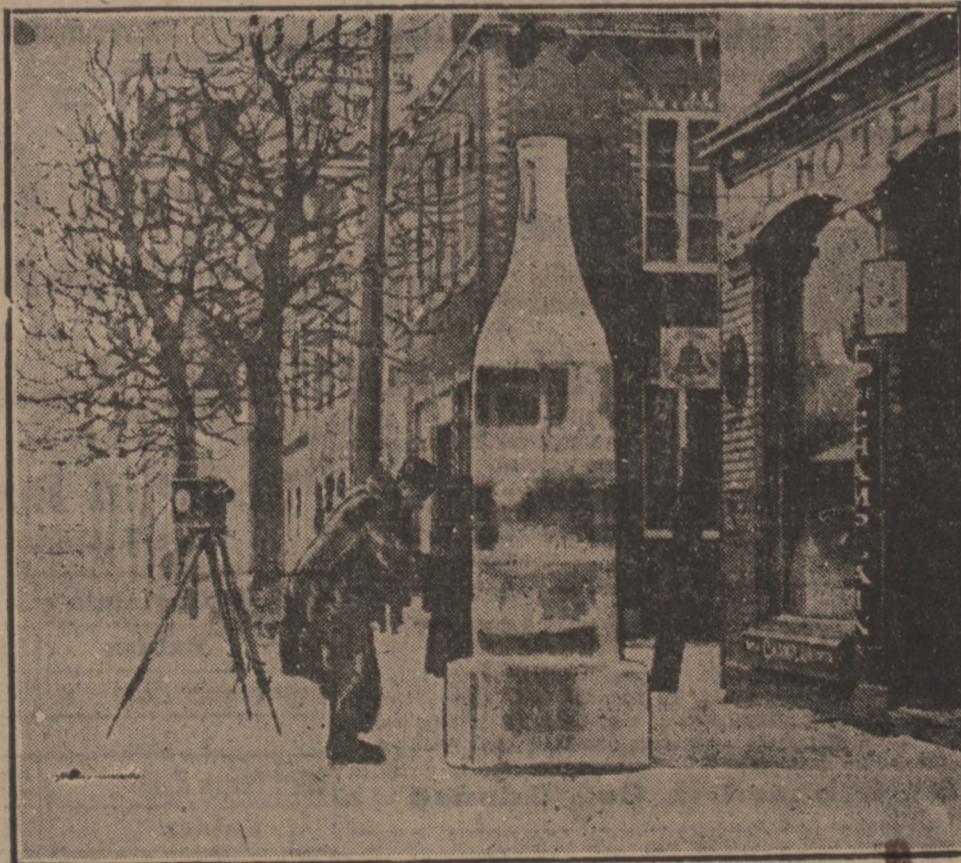
16,45—17,40 program dla dzieci „Polska pieśń wojenna” w układzie i z komentarzami p. W. Tatarskiewiczówny i Benedykta Hertza.

17,40—18,40 koncert popołudniowy.

18,40—19 rozmaitości.

19—19,25 odczyt pt. „Dostęp do morza” wgt. prof. Aleksander Janowski.

19,30—19,45 komunikat rolniczy.



Oryginalna reklama lodowa. — Pewien właściciel hotelu w m. Quebec (Kanada) urządził sobie oryginalną reklamę. Mianowicie przed swym hotelem ustawił olbrzymich rozmiarów butelkę, wykutą z lodu. Rzecz jasna, że butelka ta zwraca na siebie powszechną uwagę, a pomysły hotelarza jest na ustach wszystkich. Trwałość tej reklamy jest oczywiście zapewniona aż do dni cieplejszych. Z chwilą, gdy butla zacznie topnieć, powstanie nowa sensacja.

20,05 transmisja koncertu z Filharmonji. Sygnal czasu. Komunikaty.

Praga 5 Kw. 348,9 m.

11,40 komunikaty rolnicze. Sygnal czasu.

12,15 poranek muzyczny.

14 giełda.

16,30 koncert.

20 koncert.

Rzym 3 Kw. 422,9 m.

17,15—18,30 jazz-band.

22 sygnal czasu.

22,55 ostatnie wiadomości.

Paryż 6,5 Kw. 447,8 m.

12—14 koncert orkiestry Gayna.

16,45—17,40 koncert zorganizowany przez Towarzystwo Radio-amatorów.

21,45 koncert zorganizowany przez Towarzystwo „Radiola”.

Wiedeń 5 Kw. 517,2 m.

16,15 koncert popołudniowy wykona wiedeńska orkiestra z udziałem Lidji Nelperg (śpiew).

17,50 wiadomości sportowe i turystyczne.

20 sztuka ludowa w 4 aktach Ludwika Anzengröbera „Czwarte przykazanie”.

Kwiczolap ma głos.

Czy żydzi są nam potrzebni?

Jeszcze tu i tam w Polsce panuje ten przesąd, że Żydzi w handlu naszym są potrzebni, gdyż są, że tak powiemy, regulatorami cen towarów. Bez nich, — tak głosi fama — kupiec polski nie miałby granie w podbijaniu cen. Ci, co to głoszą, dodają, że z Żydem można się potargować, a Polak jest „hardy” i nie bawi się w targi; u niego obowiązują „stałe ceny”.

Opinia ta jest u nas dość silnie zakorzeniona. Mylą się jednak ci, co utrzymują, że Żyd „reguluje” i obniża ogólne ceny na rynku kupieckim.

Towar, który Żyd sprzedaje, to przede wszystkim taki towar, którego po większej części nie znajdziesz na składzie u kupca polskiego. Jest to towar specjalnie tandetny, który Żyd za każdą wyrost cenę sprzeda, — zależnie od klienta. Żyd, znany spekulant i oszust żąda za swą tandetę ceny, jakiej żądać mógłby za towar solidny, a Polaczek, wierzący w Żyda, cieszy się, że kilka groszy utargować może i wcale nie zdaje sobie sprawy z tego, że ten sam towar ktoś inny jeszcze taniej nabyć może, jeżeli się dłużej targować będzie.

Czy więc takie postępowanie żydowskie może mieć zbawienny wpływ na kształtowanie się cen?

Żyd „obsługujący” każdego klienta indywidualnie, poprostu według jego wewnętrznej wygody, przyczynia się więcej do chaosu i zamętu w handlu, aniżeli do regulowania cen.

Żydz są nam wcale niepotrzebni. Solidne kupiectwo polskie pracuje na innych zasadach i kalkuluje ceny według zakupu i norm przepisanych.

Może ktoś powie, że ten kupiec-chrześcijański także kupuje u Żyda-fabrykanta i hurtownika. Przypnij, że często niema innego wyjścia; trzeba kupić u żydowskiego fabrykanta, gdyż niema polskiej fabryki tej samej gałęzi. Pozostaw to jednak trzeba poczucia etycznego i narodowemu kupca - obywatela, który na powno tylko w najrzadszych wypadkach uciekać się będzie do pomocy żydowskiej.

Polski handel i przemysł dotąd jeszcze jest biedny. Nie mamy kapitałów, aby uruchomić wszystkie działy produkcji polskiej. Zależy to jednak od nas, czy wogóle uruchomimy wszystkie nam potrzebne fabryki.

Bojkotujmy Żydów-detalistów przede wszystkim (mamy bowiem dosyć Polaków), a kupcy polscy niech myślą o stworzeniu własnych central zakupu i sprzedaży, a pieniądź polski nie pójdzie do kieszy żydowskich, lecz pozostając w rękach polskich, wzmocni naszą siłę gospodarczą, da nam broń potężną, która wyruguje Żyda-pasorzytę i usunie raz na zawsze z oczu naszych groźne widmo Judeo - Polski.

Kwiczolap.

Sprawy rzemieślnicze.

Z życia rzemieślników na Śląsku.

Wczoraj udała się do p. wojewody śląskiego, dr. Grażyńskiego, delegacja śląskiego Instytutu rzemieślniczego, pod przewodnictwem posła Soboty (Ch. D.) i dyr. Nowińskiego. Delegacja prosiła p. wojewodę o objęcie protektoratu nad Instytutem rzemieślniczym. P. wojewoda protektorat przyjął i obiecał Instytutowi wszechstronne poparcie. Ta sama delegacja udała się następnie do ks. biskupa Arkadiusza Lisieckiego, który jest członkiem honorowym Instytutu rzemieślniczego.

Z całej Polski.

KRONIKA.

| | | |
|-----------------------------------|---|---|
| Sobota 22 Wincentego | Niedziela 23 3 N. po 3 Król. | Poniedziałek 24 Tymoteusza |
| Toruń, dnia 22 stycznia 1926 roku | | |

—* **Naturalnie, do Nacheinsteina.** W ub. wtorek 18 bm. szosa, prowadząca z Kowroz (pod Toruniem) do Torunia podążała na rowerach dwóch młodzieńców, wiozących jakieś ciężkie ładunki. Gdy przyjechali do miasta, tu podejrzliwe a wścibskie oko policjanta nie omieszkało zapuścić swoją sondę w głąb tych ładunków, gdzie dostrzegło 30 podków końskich, 14 kg. mosiądzu i wiele innych drobiazgów metalowych. Młodzieńcy jęli tłumaczyć się, że żelaziwo to i ta koprowina stanowią ich własność i że wieźli je do Nacheinsteina na sprzedaż. Nieufny jednak policjant poprosił młodzieńców do komisariatu, gdzie spisano protokół a znalezione przedmioty metalowe obłożono aresztem. Zobaczymy, co z tego wyniknie.

—* **Groch z kartoflami.** Apetyt złośliwi znany jest ogólnie. Na zaspokojenie jego mało było 16 ctr. grochu „Victoria”, który skradli oni ze składnicy p. Zyg. Hozakowskiego, złożyli więc jeszcze wizytę w piwnicach adwokata dra Woydy, pomniejszając znajdujące się tam zapasy ziemniaków o całe 75 kg. Gdy atoli i tego było im jeszcze za mało dla zestawienia doborowego menu, odpowiadającego upodobaniom ich złośliwskich podniebień — ściągnęli z wozu przyjeźdnego do Torunia p. Jakóba Romanowskiego z Lubianki worek, zawierający 30 kg. maki. Teraz już chyba będą syci. Nie przeszkadza to jednak, że policja w ziemniaczanej troscie o dobry wygląd imćp. złośliwskich skłonna jest osadzić ich na wicie rządowym i w tym celu poszukuje energicznie amatorów „grochu z kartoflami”. Oby poszukiwania te uwieńczyły się pomyślnym skutkiem!

CHELMNO.

Złodzieje księżycowi. W ub. nocy przytrzymała policja miejska w pobliżu Brow. Chelm. 4 atletów niosących na swoich barkach wyhartowanych każdy około 1 i pół centnara pszenicy, która prawdopodobnie jest własnością jednego z pobliskich właścicieli. Złodzieje księżycowi by móc kroki nieco powiększyć, rzucili swą zdobycz rozpraszając się w wszystkie możliwe kierunki. Nie udało się żadnego z opryszków schwycić, natomiast pszenica czeka na okradzionego na posterunku pol. państw. w m.

SEROCK, pow. świecki.

Zabawa rolników. We wtorek 11 bm. urządziło na sali miejscowego oberżysty p.

Domańskiego, Kółko Rolnicze z sąsiedniego Wudzyna, swoją doroczną zabawę. O godz. 6-ej wieczorem rozpoczął się koncert, wykonany przez orkiestrę 61 pp. z Bydgoszczy. Po koncercie odbyła się zabawa z tańcami. Udział gości w wieczorku był bardzo liczny, nawet z Koronowa — najbliższego miasta dużo przybyło. Poza tem zauważono obecność miejscowego proboszcza ks. Sarnowskiego, oraz proboszcza z Wudzyna ks. Pokorskiego.

LIDZBARK.

Zgon żołnierza. W dniu 7. b. m. po długiej i ciężkiej chorobie nabytej w walkach w obronie ojczyzny zakończył żywot doczesny sp. Stanisław Zuchowski porucznik 2. pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku. Sp. Zuchowski rodak z Grażaw ziemi Michałowskiej walczył w roku 1918/19 jako powstaniec Wielkopolski, potem w obronie Lwowa a w końcu przeciwko nawale bolszewickiej, zapisał się w historii jako waleczny żołnierz niosący życie i mienie swojej ukochanej ojczyźnie. Spełniwszy obowiązki obywatela gorącego patrioty schodzi z tego świata aby tam w wieczności otrzymać lepszą nagrodę.

Cześć obywatelowi sp. Zuchowskiemu — rodzinie jego towarzyszy społeczeństwa najserdeczniejsze współczucie. X.

KLICZKOWY, pow. chojnicki.

Znowu ofiara tyfusu. Już druga osoba zmarła na tyfus, Zabrocka, matka kilkorga dzieci. Wobec szerzącej się zarazy zarządono środki ostrożności.

KARSIN, pow. chojnicki.

Kwiaty św. Stanisława. Obchód ku czci św. Stanisława Kostki (11. 11. 26 r.) wydał plon nadspodziewany. W dniu tym więc wysunięty został projekt utworzenia St. M. Męskiej; które już więc od 2 miesięcy istnieje. Miejscowe zaś St. Młodz. Żeńskiej zyskało sporą ilość nowych członkiń. Przyjęcie tychże do Stow. odbyło się po uroczystej komunji św. w niedzielę, dnia 16. b. m. W dniu tym odbyło się uroczyste zebranie z licznymi gośćmi.

We wspaniale przez drużny udekorowanej sali szkolnej przedstawiła młodzież żeńska, jak pracuje w organizacji i okazała, że po kilkoletnim istnieniu Stow. osiągnęła dość wysoki stopień sprawności i samodzielności. Po przyjęciu nowostępujących członkiń wygłosiła prezeska odczyt „Moja przyszłość”. Referat na temat „Znaczenie i obowiązki patronatu w Stow.” wygłosiła delegatka Stow. M. Z. z Wiela drih. prez. Narlochówna. Na skutek tego rzeczowego i zachęcającego referatu utworzył się przy Stow. w Karsinie patronat, do którego przystąpiły panie, obecne na uroczystości. Zdąły sobie bowiem sprawę, że konieczna jest praca nad młodzieżą. Dalszy program zajęły referaty, samodzielnie przez dru-

ny przygotowane, jak: „Obrona Częstochowy”, o „Cnotach dziewczyny”, „Jan Kochanowski”, „Bogactwa Polski”. — Dla urozmaicenia przedstawiono sztuczki: „Zmierch sylwestrowy” i „Bigos w ogłoszeniu”. Nadto wykonano 1 monolog, dwa dialogi, wszystko odpowiednio przeplatane wierszami.

GDYNIA.

O budowę plebanji. 12. 1. br. odbyło się pod przewodnictwem ks. proboszcza Jesionowskiego na sali posiedzeń urzędu parafjalnego zebranie dozoru kościelnego w sprawie budowy nowej plebanji, na które stawili się pp. Rathke, Wilma, Kamrowski, Plichta, Grzegowski i Vogt. Uchwalono jednomyślnie, by plebanję postawiono na terenie przy kościele. Cena kupna gruntu wynosić będzie półtora dolara za metr kwadratowy. Budowa rozpoczęta zostanie niebawem po zatwierdzeniu uchwały przez władze kościelne wzgl. świeckie.

Wesoły kącik.

Razem z profesorem.

W pewnym gimnazjum w jednej z klas wyższych było 30-tu uczniów. Profesor literatury zadaje pytanie, jakie drugie imię nosił Mickiewicz. Nikt nie odpowiada.

„Adam — Bernard! Bernard!... — wola rozgniewany profesor: „jest 30 osłów w klasie i żaden tego nie wiedział!”

— Panie profesorze — odparł złośliwie jeden z uczniów, wstając: — Iksiewicz jest dzisiaj nieobecny. — (autentyczne).

Skutki.

Dwóch od mniejszości — jeden ze Wschodu, drugi z Zachodu — naznaczają sobie rendez-vous wybiesynkowe w Marienbadzie. Obaj zamieszkują w luksusowym hotelu, urządzonym z wszelkim nowoczesnym komfortem między innymi łazienką dla każdej sypialni. Pyta rano zachodni wschodniego: „Czy Pan wziął już kąpiel Panie Tulpenbaum? — „Dlaczego, czy brak jednej?”

Profesor do dzieci, przeszkadzających mu przy pracy: „Czego chcecie!” — Chcemy ci powiedzieć dobranoc, Ojczulku. — „Nie możecie tego zrobić jutro rano?”

Dział gospodarczy.

Zaliczka na podatek przemysłowy za IV kwartał. W myśl ustawy o podatku przemysłowym wpłata zaliczki za IV kw. 1926 powinna być uskuteczniiona przez przedsiębiorstwa nieobowiązane do miesięcznych wpłat do dnia 15 stycznia. Komunikujemy jednak członkom Związku

Tow. Kupieckich, że na skutek starań Naczelnej Kady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie, na mocy którego zaliczka za IV kwartał ma być zapłaconą w dwóch ratach (równych) i to do dnia 20 stycznia włącznie i do dnia 20 lutego rb. włącznie. W razie niedotrzymania któregokolwiek z tych terminów, władzom skarbowym przysługuje prawo ściągnięcia całej zaliczki wraz z kosztami egzekucyjnymi i karami za zwłokę. Do wymienionych wyżej terminów płatności tej zaliczki nie ma zastosowania 14-dniowy termin ulgowy, przewidziany w art. 2 ustawy z dnia 31 lipca 1924 (Dz. U. R. P. Nr. 73 poz. 721). Do kwot, wpłaconych z tytułu zaliczki za IV kwartał 1926 r. dolicza się 10%-wy nadzwyczajny dodatek, a to zgodnie z rozporządzeniem prezydenta Rzplitej z dnia 10 grudnia 1926 (Dz. U. R. P. nr. 121 poz 687).

Wartość 1-go grama czystego złota.

„Monitor Polski” ustala w dniu 20. I. 27. r. Wartość 1-go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na: 5 zł. 98,16 gr.

Notowania ziemniaków w Poznaniu.

z dnia 19 stycznia 1927 r.

Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

| | |
|---------------------------------|---------------|
| Żyto | 40,00—41,00 |
| Pszenica | 48,50—51,50 |
| Jęczmień | 29,00—32,00 |
| Jęczmień brow. | 34,00—37,00 |
| *Owies | 29,25—30,25 |
| Mąka żytnia 70% z work standar. | —57,75 |
| Mąka żytnia 65% „ | —59,25 |
| Mąka pszen 65% „ | 71,50—74,50 |
| Otręby żytnie | 26,75—27,75 |
| Otręby pszenne | —27,00 |
| Wyka łatowa | 3500—37,00 |
| Łeluska | 32,00—34,00 |
| Ziemniaki fabryczne | 16% 0. — 6,60 |
| Groch polny | 51,00—56,00 |
| Groch Victoria | 78,00—88,00 |
| Seradela | 21,50—23,50 |
| Gorczyca | 63,00—83,00 |
| Słoma żytnia luźna | 1,75— 2,00 |
| Słoma żytnia prasow | 2,75— 3,00 |
| Siano luźne | 8,00— 9,00 |

*) Cena transakcyjna, ceny bez gwiazdki informacyjne.

Uspokojenie spokojne.

UWAGI: Groch Victoria w wyborowych gatunkach ponad notowania.

Ceny za ziemniaki fabryczne płacone są wyższe lub niższe odnośnie do zawartości skrobi.

Obecna waga standardowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 690,5 gr. (116,8 f. w. h.), b) na psenicę poznańską i pomorską 741,5 gr. (125,6 f. wagi hol.), c) na jęczmień browarowy poznański i pomorski 671 gr. (113 f. w. h.).

Notowania maki żytniej na podstawie ustalonego standardu.

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Za redakcję odpowiesz. Andrzej Rożański, w Toruniu.

Meble

pokoje i jadalnie
 gabinety męskie
 sypialnie
 meble pojedyncze
 meble wysciane

Wykonanie pierwszorzędne.
Ceny niskie. d21

Bracia Tews

Mostowa 30. Toruń Mostowa 30.
Tel. 84. Rok założenia 1851. Tel. 84

Własne warsztaty stołarskie i tapicerskie

Najwięcej znany Dom okazynego kupna na Pomorzu kupuje płaci zaliczki i przyjmuje w komis na bardzo łagodnych warunkach, towary wszelkiego rodzaju które w jesieni i w zimie, są najwięcej pożądane np. noszone futra i koce płaszcze, kurtki, ubrania, oddzielnie spodnie i marynarki męskie, trzewiki i buty, książki, zbiory monet, specjalnie antyczne rzeczy. d 1627

W. Grabowski, Toruń, Różana 5.

Pielęgnujcie urodę

zadajcie bezpłatnie broszurki, jak pozbyć się: pryszczycy, wargów, piegów, czerwoności skóry, plam wąrobianych, łupieżu, wypadania włosów, siwych włosów, zbytecznego zarostu, pocenia rąk, pach i nóg, zmarszczek, chudości jak wzmocnić biust, brwi, usunąć zbyteczny tłuszcz i inni, wady. W zapytaniach prosimy podać dokładnie wadę, o którą chodzi. Załączyć markę na odpowiedź.

Dr. Caspary i S-Ka, Gdańsk, Oddział 212

Finansujemy korzystnie krótko-terminowe

pewne transakcje handlowe.

Zgłoszenia wyczerpująco opracowane przesłać pod d 3881 do Słowa Pom.



Obrączki ślubne

w wielkim wyborze poleca po wyjątkowo niskich cenach ze szczerego złota, począwszy od 20 zł para

W. STARZYNSKI, TORUŃ.
Najstarszy polski zakład złotniczy.
założ. 1890. d6135 ul. Chełmińska 1

Nerwomi Neurastenicy

cierpiący na drażliwość, słabość woli, brak energii, melancholję, przesył z ciał, bezsenność, ból głowy, wrażliwość nerwów, śledziennice, nerwowe zaburzenia serca i żołądka, otrzymują bezpłatną broszurę Dr. Weisego „Cierpienia nerwów” k2257

Dr. Gebhard & Co., Gdańsk 41.

Kalendarze terminowe

do nabycia w

Administracji „Słowa Pom.”

— Cena 1.— zł. —

Listy przewozowe

zwyczajne i pośpieszne na dobrym papierze



z nadrukiem firmy lub bez firmy dostarcza w każdej ilości

Drukarnia Toruńska T. A.
Toruń, ul. św. Katarzyny 4.

Rozkład jazdy tramwaju nocnego.

Linja I. Cegielnia — Ratusz — Dworzec Miejski.

| | | | | | | | | | |
|--------------------------|------|------|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|
| Odjazd Cegielnia | 2300 | 2345 | 030 | 110 | 155 | 250 | 345 | 440 | 522 |
| „ Ratusz | 2313 | 2358 | 045 | 123 | 208 | 303 | 358 | 453 | 535 |
| Przyjazd Dworzec Miejski | 2320 | 005 | 050 | 130 | 215 | 310 | 405 | 500 | 542 |

| | | | | | | | | | |
|------------------------|------|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|--------|
| Odjazd Dworzec Miejski | 2325 | 010 | 050 | 135 | 225 | 320 | 420 | 500 | 545 |
| „ Ratusz | 2332 | 017 | 057 | 142 | 232 | 327 | 427 | 507 | 552 |
| Przyj. Cegielnia | 2345 | 030 | 110 | 155 | 245 | 340 | 440 | 520 | wozów. |

1. Taryfa za przejazd 40 gr. od osoby.
2. Wszelkie karty ulgowe i abonamentowe nieważne. k2439
3. Wojsko od szeregowego do sierżanta włącznie, oraz dzieci od 2—7 lat 20 gr.

Popierajcie handel i przemysł polski

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE
— OPISY KRAJOZNAWCZE —
PORADNIK WSZECHSTRONNY

Dodatek tygodniowy

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY
— ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI —
ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

Ewangelja.

Na Niedzielę trzecią po Trzech Królach.

Mat. VIII. 1—13.

W on czas gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeżeli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczon trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał: ale idź, ukaż się kapłanowi, i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego Setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając Setnik, rzekł: Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu: chodź, a przychodzi; a słudze memu: czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus Setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Z. RZEPECKA.

Dziecko płacze.

W poezji wszystkich niemal narodów, a także i w naszej, znaleźć można utwory, przedstawiające piękno dziecka, duchowe i cielesne, ten nieprzeparty urok, jakie ono wywiera na każde szlachetniejsze serce, czy kobiety czy mężczyzny. Wspomnę tylko naszego wieszczka Jana Kochanowskiego z Czarnolasu, w jak pięknych słowach maluje on urok swej zbyt wcześniej zmarłej dzieciny:

Roztropne, obyczajne, ludzkie, nie rzewliwe,
Dobrowolne, układne, skromne i wstydlive.
Nigdy ona poranu karmie nie wspomniała,
Aż pierwej Bogu swoje modlitwy oddała,

Nie poszła spać, aż pierwej matkę pozdrowiła,
I zrowie rodziców swych Bogu poruciła,
Zawždy przeciwko ojcu wszystkie przebyć progi,
Zawždy się uradować i przywitać z drogi.
Kaźdej roboty pomóc, do kaźdej poślugi
Urzedzić, było wszystkie rodziców swych sługi.

Krótko, ale treściwie wypowiada urok młodości Bohdan Zaleski:

Świeć się, świeć się, wieku młody
Śnie na kwiatach, śnie mój złoty,
Ideale wiary, cnoty,
I miłości i swobody!

Ze ten urok dziecka nie jest zwodniczy, że właściwości duszy dziecka są i piękne i godne naśladowania, wskazuje nam Pan Jezus, mówiąc: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jako te dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego”. A jak pięknie prostotę i pokorę dziecka przedstawia wieszcz nasz Mickiewicz:

„Pomiędzy dzieci Boże próżno ten wniść pragnie,
Kto się u drzwi tak nisko jak dziecię nie nagnie.”

Także w malarstwie uwieczniono typy dziecięce, jak to czynili n. p. sławny włoski malarz Rafael lub hiszpański Murillo. Z polskich malarzy typ pacholęcia, dziecka niewoli i wojny dał Grottger. Śliczne są dzieci na obrazach Wyspiańskiego, Stachewicza, a Matejko słowa litanji wypisane na ścianach kościoła Marjackiego przyozdabia główkami dziecięcymi.

Mało kto może się oprzeć urokowi dziecka, lecz bezprzecznie najgoręcej kocha je matka. Ona jest też z niem najsilniej duszą i ciałem złączona, jest ono istotnie krew z krwi jej, kość z jej kości. W ciężkich boleściach je rodzi, lecz zapomina o nich z chwilą, gdy zobaczy je żywe — ból zamienia się w jednej chwili w radość i szczęście macierzyńskie. Ona też zdolną jest do wszelkich ofiar dla dziecka, do nocy bezsennych do pracy wyczerpującej. Czują nieomal na każde drgnienie swego dziecka, na każde jego zasmucenie, myśli nieraz aż nadto o sprawieniu mu tylko radości, o uszczęśliwieniu go, słaba cieleśnie, zdobywa się na niesłychaną energję, gdy chodzi o obronę dziecka, o jego dobro.

Jeżeli jest prawdziwą chrześcijanką, drży, by kto nie splamił duszy jej dziecka, tego najcenniejszego jej powierzonego skarbu. Grzech dziecka staje się jej największym bólem, wolałaby je widzieć na marach niż Boga ciężkim grzechem obrażającego, że tylko wspomnę matkę króla francuskiego św. Ludwika lub św. Monikę, której syna Augustyna nazywano „dzieckiem leż”, tyle ich wylała, nim z grzesznika stał się świętym.

A Matka Najśw.! Ją wspominając, pochyla my czoło w czei wielkiej i w jeszcze większem zawstyżeniu. Jakże nam daleko do tego wzoru pracowitego, ofiarnego, nawskroś świętego macierzyństwa.

Miłość matki jest tak, jak urok dziecka, opiewana w poezjach i pieśniach wszystkich narodów, jest słusznie nazwaną najsilniejszem i najtrwalszem z uczuć, gdyż z śmiercią dziecka się nie kończy — poza grób sięga — na wnuki przechodzi

Tę miłość ma już wrodzoną każda kobieta. Nawet małe dziewczynki posiadają tę iskrę uczucia macierzyńskiego, które potęguje się, gdy posiadają obok siebie młodsze rodzeństwo, staje się to prostą okazją, aby rozdmuchać to uczucie wrodzone w jasny i ciepły płomień siostrzanej miłości, mają sposobność okazywania jej czynnie, będzie to najlepsze przygotowanie do czekającej je może w przyszłości roli matki.

Pewnie że nieraz serce żywiej zabije na widok małego braciszka lub siostrzyczki, gdy małeństwo paluszkami przebiera a ogląda je z wielkim podziwem, i do was, pochylone nad łóżeczkiem, uśmiecha się precudnym uśmiechem, w którym jest odblask nieba! Coś ono gwarzy, opowiada, coś, czego się nie rozumie, lecz godzinami chciałoby się słuchać tego blu, bla, ble — tych odgłosów, które są zapowiedzią budzącej się myśli. A przyjrzyjmy się śpiącemu dziecku. Jaki spokój na jego twarzy — jeszcze nie zna ono burz życiowych, przycisną do serca konika lub lalkę, choćby z galganków — już kocha, boś do miłości stworzone — czasem i we śnie zapłacze, pewnie śni, że konik nóżkę złamał lub lalkę odebrało. Mimo spływającej lzy takie śliczne i takie miłości godne, bo takie jeszcze słabe — takie jeszcze bezbronne! Któżby je skrzywdził, przecież nie żadna z was?

A jednak, jednak z bólem serca stwierdzić trzeba, że coraz mniej jest na świecie miłującego się rodzeństwa, dobrych siostrzyczek, coraz częściej dziecko płacze i mało kto umiejętnie i z miłością lzy jego ociera.

Płacze nieraz taki bobuś zawzięcie, „drze się“, jak to mówią, na wszystkie strony, matki niema w domu lub może pilną jest zajęta pracą, jest wprowadzie starsza siostra, lecz ta nie biegnie, aby stwierdzić przyczynę płaczu, złości się tylko, twierdząc, że to „czyste skaranie Boskie z temi małemi dziećmi“, i co żywo wynosi się z domu, albo stanąwszy nad rozplakanem dzieckiem, ze złą twarzą pyta „czego wrzeszczysz?“ potrzasa przytem wózek lub dzieckiem samem z energią godną innej sprawy.

Czy nazwiemy ją dobrą siostrą? Ani dobrą, ani rozumną. Nie odpowie jej dziecina na pytanie, czego płacze, bo sama jeszcze nie umie sobie zdać sprawy z tego, co jej dolega. Dobra siostra zajrzy, czy wszystko w porządku, może dziecko przewinąć trzeba, może co drażni delikatne ciało, może razi blask słońca lub światło lampy, więc spokojnie wózek posunie, firankę zasunie i piosnkę — kołysankę zanuci. Ileż mamy pięknych kołysanek, których warto się nauczyć.

Jakże często widzi się też niestety, że w domu jakimś trochę starsza dziecina, już czolga się po ziemi, próbuje stanąć na chwiejnych nóżkach, z wielkim zapalem puszcza się i nabija guza o róg stołu, szafy lub łóżka. Tragedja dziecka! siniec zdobyty i próba nieudana. Zaczyna się koncert nielada. Z kąta pokoju, gdzie starsza siostra wyczytuje się w jakieś „Tajemnice grobowca“ lub „Sto milionów posagu“ itp. brednie brukowe, odzywa się pełna złości uwaga: „wściec się można z temi bachorami, wiecznie to beczy“. „Dama“ ta, która zapomniała, że będąc małą niezgorzej płakała — podnosi wprawdzie laskawie upadłe małeństwo, lecz sadza je z taką siłą w krzeselczku lub łóżku, iż już nie siniec, lecz poważniejsze uszkodzenie ciała na-

stąpić może, w rezultacie następuje przedłużenie koncertu znacznie donioślejszego.

Dobra, rozumna siostra bierze krzyczącego malca na rękę, i nie ubolewając zbyt nad jego guzem, co żywo pokazuje to kwiatek, stojący na oknie, to coś błyszczącego, to obrazek na ścianie, to podskoczy w takt krakowiaka lub mazura, byle tylko odwrócić uwagę dziecka od nieudanej próby i spowodowanego uderzeniem bólu.

Procz małeństw w rodzinnym domu jest jeszcze wiele innych dalszych. Widzimy je na ulicy, na przechadzkach, w kościele. Niech one nigdy nie spotkają się z naszym złym wzrokiem, bo on zwarzy ten pączek w rozkwicie, on wniesie do młodości dziecka niepotrzebny niepokój, nieokreślony żal. Nieraz dziecina potrącona przez śpieszącego przechodnia, przewróci się, schodząc ze schodów potknie się i padnie, biegnijmy co żywo, ażeby je podnieść. Niech żadne dziecko, czy to w rodzinie, czy obce długo nie płacze — takie bolesne te lzy dziecka!

Nie mam tu na myśli tej metody uspokajania, które polega na „wpychaniu“ w usta dziecka płaczącego karmelka lub ciastka. Takie zapychanie słodyczami lub smoczkiem buzi dziecka, aby nie płakało, to „małpia miłość“, jak ktoś to określił. Dziecko zasługuje na rozumniejszą, wyższą miłość.

Odczyty krajoznawcze.

O brakach w ilustrowaniu odczytów krajoznawczych. — Pomorze słynie z „sieczi we Wdzygach“!!

Oddział warszawskiego Tow. Krajoznawczego w Toruniu urządził 15. b. m. odczyt p. Aleksandra Janowskiego, ilustrowany przezroczkami o Argentynie i Brazylii. Wykłady ilustrowane pociągają zazwyczaj, pociągają też sympatyczna postać prelegenta, znanego już Torunianom z doskonałych jego wykładów, toteż obszerna aula gimnazjum męskiego zapełniła się po brzegi. Przyznać jednak trzeba, że z pośród publiczności najwięcej przybyło bardziej w charakterze widzów, aniżeli słuchaczy i obrazki, widoki uplastyczniające, to co mówi prelegent — o to siła atrakcyjna, która przeciągnęła tu znaczną większość.

Otoż słuchacze zostali zadowoleni w zupełności. Wykład p. Janowskiego był bardzo miłą i zajmującą, niepozbawioną humoru, pogadanką. Natomiast ci, co spodziewali się, że w ciągu tej półtorej godziny, którą przebyli na wykładzie, nabiorą ogólnego poglądu na Argentynę i Brazylię, doznali zupełnego rozczarowania. I nie mogło być inaczej; temat, zwłaszcza, że prelegent dawał też obrazy z podróży, poczynając od Lizbony, że potrącał o środkową Amerykę, Chili i Paraguy, był za obszerny, aby mógł temu sprostać. Stąd pierwszy wniosek: — nie trzeba rozszerzać zbyt tereń wykładu. Ale mimo to, ileż obrazków było zbyt licznych w wykładzie, które domagały się zastąpienia innymi, ważniejszymi. I tak mieliśmy aż 5 ilustracji do zbierania kawy, całkiem nieciekawych, mieliśmy widok okrętu, takiego jak wszystkie inne, który nie był nawet podobizną okrętu wiozącego prelegenta do Ameryki południowej, mieliśmy zupełnie banalne obrazki, lasów dziewiczych, a nie widzieliśmy ani jednego obrazu (wspaniałych Andów, Kordyljerów, osobliwych szczytów Serra de Montiguera i wogóle łańcuchów Tabatinga; ani cudu świata — wjazdu do tunelu przecinającego przetęczę Cumbre.

Bardziej jeszcze ta — pewna niedbałość raziła przy wzmiance o Lizbonie. Lizbona należy do najpiękniejszych i najmniej znanych miast europejskich. Zaznaczył to prelegent, ale poparł zdaniem jedynym tylko dowodem, zabytkiem architekcyjnym,

zresztą bardzo pięknym. Nie ujrzała jednak publiczność ani cudownego widoku wspinający się amfiteatralnie Lizbony od strony morza, przechodzącej w swej piękności nawet Genuę; ani żadnego fragmentu z wodociągu wzniesionego 1743 r. przeprowadzającego wodę na 35 arkadach.

To samo odnośnie do przyrody; ani jednego widoku z tych, które stanowią o zasadniczym charakterze krajów południowych jak: pampasy, sawanny, laguny. Z roślinności nie pokazano ani jednego z 50 gatunków cedrów, ani drzewa chlebowego, przeróżnych drzew farbiarskich, ani palm kokosowych daktylowych i tylu innych. Pokazano tylko bardzo apetyczną kiść bananów, utrwalając je w pamięci obecnych.

Nie rozwodzilibyśmy się nad tem tak obszernie, gdybyśmy z tego rodzaju lekkomyślnem dostosowywaniem ilustracji do tematu przez Warsz. Tow. Krajoznawcze nie spotykali się już wielokrotnie. Zdaje mi się, że wyjeżdżający w tak ciekawą podróż członek Tow. Krajoznawczego powinien być zaopatrzony w znakomity aparat fotograficzny, a przynajmniej skupywać najlepsze fotografie. Powinno też Towarzystwo nie żałować pieniędzy na zakupywanie znakomicie ilustrowanych dzieł angielskich, niemieckich, francuskich, które pozwolą odtworzyć fragmenty, nacgót trudne do zdjęcia.

Warszawskie Towarzystwo Krajoznawcze dotychczas korzystało z byle jakiego, przypadkowego materiału ilustracyjnego. Co gorsze, do takiej chaotycznie i nieudolnie złożonej serji dorabiało i drukowało broszury mające stanowić gotowe odczyty, dla spopularyzowania wiadomości o danym kraju, prowincji, czy mieście. Dopisywano je też do serji historycznych, tworząc takie dziwolągi, jak wojny kozackie ilustrowane przez kufel i nahajkę po Chmielnickim, znajdujące się w muzeum Czartoryskich w Krakowie!

Taka chaotyczność i karygodne uogólnianie miały rezultaty wprost szkodliwe dla słuchaczy. Opowiadał mi pewien nauczyciel z Częstochowy, że otrzymawszy serję obrazów z gotowym odczytem o Pomorzu, z całym pietyzmem przesunął obrazy przed młodzieżą ze swej szkoły, opowiadając to, czego dowiedział się z broszury, sam bowiem Pomorza nie znał. Niestety w serji poza dobrze zilustrowanym Toruniem, nie było żadnych osobliwości Pomorza; ani jego pamiątek historycznych, ani piękności przyrody wybrzeża, kaszubszczyzny, czy Tucholskich borów. Bodaż, że jako jedyne ilustracje tych stron znalazły się: chata na Helu, rybak kaszubski i rżnięcie siczki we Wdzydzach! Otoż gdy, po skończonym odczycie wezwał troje najzdolniejszych dzieci do zdania sprawy z tego co zapamiętały z wykładu, te na zapytanie jakie są osobliwości Pomorza, odpowiedziały unisono: „Fabryka siczki we Wdzydzach!“

POGRZEB.

A gdy zakończy się już życie,
Jak wykonanie słów przysięgi,
Gdy się rozrzucą na granicę
Żalobne z czarnej mory wstęgi,
Wtedy, choć ucho ich nie słyszy,
Grają melodje wniebowstępane
I świeci szafir słodkiej ciszy
Przez chmury czarne i posępne.
I są tajemnic pełne groby
Oknem na wieczność szafirową,
I jest zawodny śpiew żaloby
Psalmodyą jasną i godową —
I gdy wsłuchane w smutne dzwony
Krwawią się serca poszarpane,
Czyjś głos kochany, oddalony
Szepcze cichutko: Zmartwychwstanę!
Savitri.



EMBE.

Przygoda pana Pafnucego.

Pan Pafnucy Mądrulewicz był wielkim człowiekiem... wielkim umysłem i duchem w odwrotnym stosunku do ciała, które było osobliwie małe i nikle. Pan Pafnucy Mądrulewicz był profesorem jednej z wyższych uczelni od lat trzydziestu, a mężem pięknej pani Lulu od... trzydziestu sześciu miesięcy. Pani Lulu Mądrulewiczowa była zewnętrzną swą postacią zupełnie szarmonizowaną z duchową pana profesora: była wielką, piękną i trzeźwą.

Jak się to stało, że jako panna dwudziesto-ósmioletnia poślubiła sześćdziesięcioletniego profesora, spytajcie o to... mamy pani Lulu, pani Pyskowskiej, która z zesłanym na nią krzyżem wdowieństwa, była właścicielką straganu z owocami w hali targowej i matką siedmiorga dzieci. Z dzieci dożyło pełnoletności czworo i pokierowało się świetnie; jeden dorobił się majątku jako dostawca wojskowy w czasie wojny, drugi, po odsiedzeniu sześciu miesięcy więzienia, operował pomyślnie w innej dzielnicy kraju, a córka starsza, dzieckiem oddana do baletu, nie skończyła jeszcze lat dwudziestu, gdy została właścicielką wytwornie umeblowanej willi. Najmłodsza Lulu była także skierowana do szkoły baletowej, ale nowy dyrektor, który był zyzowaty, znalazł, że ma krzywe nogi i marzenia p. Pyskowskiej o pałacyku po... miastem zo-

stały sromotnie rozwiane. Nie była to jednak istota, która dałaby się łatwo złamać przeciwnościom; z nóg córki skwitowała, bo miała dla niej wyższe aspiracje! Dzięki temu Lulu już w siedemnastym roku nie matkę nie kosztowała, choć miała garderobę i klejnoty niegorsze od siostry. Niestety, wdzięczność ludzka względem niej walczyła ciągle biżuterją i „gałgankami”, o pałacyku, ani o willi, ani choćby o mieszkaniu kupionem na pierwszorzędnej ulicy nie było mowy.

Rozpacz wkońcu ogarnęła p. Pyskowską i zdecydowała, że córka musi zrezygnować z ambitnych marzeń, poświęcić się i... pójść za jakiego porządnego człowieka, bo już tych „lajdaków — przyjaciół dosyć.” Wybór padł na p. Pafnucego, który od szeregu lat stołował się u p. Pyskowskiej, bo jak mówiła ona: „Stary jest, cnotliwy i taki mądry, że tego rodzaju drobiazgach nie ma pojęcia.”

Ku zdumieniu ludzkiemu łatwo przyszło Pyskowskiemu zdobyć profesora; złośliwi powiadali, że „zadala mu coś w deserze.” Bardziej jeszcze świat się zdziwił, gdy po roku przybył państwu Mądrulewiczom śliczny synek, a najbardziej, gdy po trzech latach wszyscy bliżej z nimi żyjący mieli moc niezbitych dowodów, że stanowią oni bardzo szczęśliwe stadło. Wynikało to prawdopodobnie stąd, że pani Lulu miała dobrą, prawą naturę po ojcu i po nim anemiczność i słabe płuca; dziesięć lat burzliwego życia dostatecznie ją zmęczyły i obrzydziły, aby zagustowała w czystej atmosferze domu, który stworzył jej ubóstwiający ją mąż. Przytem nie nudziła się przy nim wcale; mąż, jako przyrodnik opowiadał jej tyle ciekawości, pokazywał tak wspaniałe ilustracje i nie było dnia, aby nie ubawił ją jakimś skutkiem roztargnienia.

Raz wszedł o piętro wyżej, a zastawszy drzwi od przedpokoju otwarte, udał się do gabinetu i narobił hałasu, że mu wszystko poprzestawiano, a w dodatku ułatwia się drogę złodziejom. Innym razem zamiast kapelusza położył książkę na głowę i przeraził się bardzo, skąd jakaś książka z loskotem stoczyła się ze schodów. Kiedyś znowu pani Lulu poprosiła męża, by zakołysał dziecko; profesor zasiadł z książką, postawił nogę na biegunie i czytając jakąś mądrą rozprawę, tak oddał się monotonnemu zajęciu, że choć po godzinie dziecko rozkrzyczało się i zostało wzięte do nakarmienia, on bujał pustą kołyską aż do obiadu.

Najgorsza jednak była przygoda z indykiem.

Pan Mądrulewicz został rektorem uniwersytetu. Pani Lulu postanowiła zaszczyt ten uświetnić wspaniałym obiadem koleżeńskim. Nie mogło się obyć — zdaniem p. Mądrulewiczowej — bez indyka. A że sama nie wychodziła dla stanu podgorączkowego, a służkę miała nową, której bała się powierzyć większych pieniędzy, uprosiła męża by poszedł z Jagusią na targ.

Jagusia wybrała najokazalszego indyka, wytargowała, zapłaciła, oddała panu resztę i poprosiła, aby popiłnował cenny nabytek, póki ona nie wróci z masłem. Pan profesor nie rozumiał zupełnie, co mówiła do niego, bo w owej chwili myślą był w krainie pierwotniaków. Stał przeto zamyślony, póki sprzedająca nie powiedziała dość opryskliwie:

— No, już pan kupił, czego pan się jeszcze gapi.

— Jagusia!... krzyknął p. Mądrulewicz, Jagusia!... poprawił jeszcze donośniej, a widząc że

rozpacz jego wywołała uśmiechy na twarzach przechodniów, zaklął pod nosem: „A niech to wszyscy djabli wezmą!” przerzucił indyka przez ramię i niósł pierwszorzędnymi ulicami miasta ku wielkiej ucieście gawiedzi!

Kto się w opiekę odda Panu swemu..

Gdy niepokoji mnie słabość ludzka
Uciekam się do Ciebie, Boże mój,
Obejmując Cię siłą wiary nadludzkiej.
I wtedy słyszę anielski śpiew:

Kto się w opiekę odda Panu swemu..

Pieśń to matczyną!
Mateczka nieboga co wieczór mnie
Kolysała nią do snu.
Tę moją pieśń najmilejszą
Nucę sobie wieczorem czy rano.
I nieraz łkanie serdeczne
Chce mi rozsadzić młodą pierś,
Łkanie boleści nad własną winą,
Nędzą współbraci
I niewolą naszej Polski.
O matko, matko!
Już nie możesz mi głaskać włosów rozwichrzonych,
Ni piersi gorejącej chłodzić,
Jak niegdyś gdym jeszcze chłopcem był.
Lecz gdzie tam dzieciństwo!
Słabość i sny już nie trapią mej duszy!
Jam też nie sierotą,
A Twoim synem, o Matko Polsko,
Twoim i mężnego Śląska!...
Żądnym miłości za miłość moją —
Nie gardź mem silnym ramieniem,
Mą miłością niebiańską do Ciebie,
Królowo biała serca płonącego!
Bo Tobie trzeba pomocy,
Ias młodych wojowników wielkości Twej.

Boże nasz, chwała wieczna Tobie!
Triumf śpiewamy:
Stateczność Twoja tarcz i puklerz mocny —
To walka — zwycięstwo!
Wielki Boże, daj nam siły,
By dokonać dzieł Twej mocy, Twej potęgi,
Ku wieczystej chwale Twej!
Natchnij oczy, napeln serca
Twą miłością, Twoim żarem!
Wtedy brat ukocha brata,
Świat rozplomienieje.
Hymne mprzeradosnym
Boga naszego!

Maksymiljan Wiertelorz
(M. W.)

Kobieta.

Kobieta żyje miłością mężczyzny. Miłość jego do kobiety, to miłość piękna. To przecież prawdy stare jak świat. Jest tylko nowością, jak te stare prawdy idą w zapomnienie. Kobiety niszczą piękność i siebie przez t. zw. modne zwyczaje i nawyczki oraz przejmowanie manier jakoby męskich. Wszystko to tak nierozumne, tak niezrozumiałe! Ależ i to nie najnowsza prawda, że rozum nie należy szukać w — żurnalu mód.

M. W.

SANKI.

Zachciał sanek Julek maly,
Plakał o to dzionek cały:
„Ja chcę sanek! ja chcę sanek!”
Wobec tego dobry Janek,
Że to brata mocno kocha,
Pomyślał, poszperał trocha
I z pomocą siostry Halki,
Użył stary wózek lalki,
Co miał kółka pogubione,
A przybił zaś płozy one,
Które znalazł wśród rup eci.
I w puszysty, po zamoci
Śnieg bieluchny zechnął sanie,
Piękne, że aż jakieś panie
Wyraziły swe zacuwyty,
Że ekwipaż znakomity.
Potem wysłał wkolusienko,
Na nóżki pierzynkę miękką
I posadził w środek Julka,
Co był jak kosmata kulka,
No i dalej — wio! po śniegu,
Nie żałuje nogom biegu,
Aż bokami śnieg odpada....
Oj uciecha to miła!



Wiadomości praktyczne.

Solenie mięs.

Solenie szynki i innego mięsiwa. Na 6 kilo mięsa wziąć 40 dkg. soli, 10 dkg. cukru i 12 gr. saletry, dwie kwarty czystej, miękkiej wody i razem zagotować na małym ogniu, szumując podczas gotowania. Ostudzić roztwór, nalać zimny na mięso, tak aby było zupełnie nakryte. Ułożyć ściśle, przyłożyć denkiem i przycisnąć kamieniem. Szynka wieprzowa, najlepsza pięciokilowa, będzie gotowa do użytku w trzy tygodnie. Przewracać trzeba codziennie i uważać, żeby sos pokrywał mięso. Taką szynkę gotuje się lub piecze bez wędzenia prosto z sosu.

Ozory wołowe. Ozory soli się nacierając dobrze miałką solą z saletrą, biorąc proporcję 40 dkg. soli i 12 gr. saletry na 6 kilo mięsa. Dla dodania ostrości można natrzeć ozory czosnkiem i przesypać hołendrem, jałowcem, pieprzem i listkami bobkowemi. Ułożyć ściśle, przycisnąć denkiem i kamieniem, przewracać co parę dni polewając własnym sosem, po 10 dniach będą gotowe, wtedy, albo obsuszyć na powietrzu i wędzić, albo gotować prosto z sosu.

Szynka cielęca. Piękną ćwiartkę cielęciny, 5 do 6 kilo ważącą, natrzeć dobrze solą, saletrą i korzeniami, trzymając się zawsze zwykłej proporcji, włożyć do miski, przycisnąć, następnego dnia, jeżeli będzie miała mało sosu dogotować wody z solą, saletrą i korzeniami, ostudzić, zalać, przewracać codziennie, w dwa tygodnie wyjąć i uwędzić. Można piec albo gotować.

Pekelflejsz. 4 kilo dobrej krzyżowej, natrzeć solą-zmieszaną z saletrą i korzeniami w zwykłej proporcji. Wycierać dopóty, dopóki się zupełnie sól i saletra nie rozpuszczą. Wtedy ułożyć w misce, przycisnąć denkiem i kamieniem, po dwóch dniach zająrzeć. Jeżeli sosu mało, dogotować wody z solą, saletrą i korzeniami, po wystudzeniu zalać, trzymać w chłodzie, od 10 dni do dwóch tygodni, często przewracając. Chcąc mieć pekelflejsz na prędko użytek przyrządzić go następującym sposobem: Mięso natarte tak aby się sól i saletra rozpuściły, zawinąć w gruby kawał płótna i zakopać w ziemi, na kilka cali głęboko,

w mieście w piwnicy, na wsi i w ogrodzie, w miejscu zabezpieczonym od psów. Już w trzy dni, pekelflejsz jest wyborny. Można go trzymać 6 do 8 dni w ziemi, ale nigdy nie można zakopywać dwa razy w to samo miejsce, bo się zepsuje.

Bielizna, która dłuższy czas ma być przechowana bez użycia, nie powinna być krochmalona, ani prasowana. Schować ją tylko zmaglowaną i co jakiś czas przepierać, żeby się nie zleżała.

Najlepsza **proporcja w leguminach,** oprócz sufletów, które wymagają więcej jaj, jest brać tyle jaj, na ile osób się robi leguminę, a wystarczy napewno.

Niezawodnym **środkiem na oparzenie** jest natychmiast posmarować oparzone miejsce surowym rozbitym jajkiem, powtarzać tę czynność dopóty, dopóki zaczerwienienie nie zniknie i skóra piec nie przestanie.

L. RANIECKI.

Przyszedłem...

Przyszedłem... niosąc cichy — stuk...
Przyszedłem... wziąć puchową nić...
Przyszedłem szczęść zakreślić łuk —
Cichemu szczęściu dać się wić...

Rzucimy więc na nurty fal
Przyjaźni swej cudowną łódź,
Niech płynie... tam... w bezkresną dal...
By w łańcuch myśli nasze skuć...

Nam skrzydła z tych urosną piór —
Przebiją mury szarych chmur,
Przelecim ponad szczyty gór:
Usłyszym Cherubinów chór.

Z serc stworzym przeogromny krąg,
Wyrwiemy czystą pieśń z ich den,
Uciszym ciągle jęki mąk:
A pieśń — niech leci tam — hen! hen! —

Przyszedłem... niosąc cichy stuk...
Przyszedłem... wziąć puchową nić...
Przyszedłem szczęść zakreślić łuk —
Cichemu szczęściu dać się wić!...

Toruń, 30. VI. 1926 r.

WACŁAW KACZMAREK.

S T E R N I K .

(Życie bohaterskiego Kaszuby z XVI w.)

(Opowiadanie historyczne.)

Słońce chyliło się ku zachodowi, rzucając ostatnie swe promienie na bezdenne obszary wód oceanu Atlantyckiego. Po dniu upalnym powstał nagle wieczorem gwałtowny wichur, przewracając szare masy wody i tworząc w niej bródzy, jak czyni pląg w glebie urodzajnej. Morze wzburzone! Bałwany biją coraz to wyżej i coraz to wścieklej ryczą żywioł rozhukany. Po woli zapada zmrok. Ciężkie ołowiane chmury pędzą z zawrotną szybkością po niebie. Leje deszcz gwałtowny, tworząc szarą nieprzejrzystą mgłę. Pioruny biją wściekle w wody wzburzone, oświetlając błyskawicami zgrozę przejmujący widok. Rozpętała się burza na dobre. Rozszalał się majestat żywiołów, przed których potęgą człowiek maleje i uczuwa swą nicość wobec Stwórcy i Pana wszechświatów. W przeraźliwym blasku błyskawic widać okręt handlowy trzymasztowiec, który dzielnie walczy z rozhukanem morzem. Śnać wzorowy na nim porządek i dzielność musi mieć osadę, bowiem każdy jest na swoim posterunku wypełniając sprawnie i ochoczo rozkazy kapitana. Postawa ich dziarska i widać, że nie pierwszą przeżywają burzę. Twarze ogorzałe nie zdradzają żadnego niepokoju, obojętnie patrzą na szalejący orkan, ufając swemu dowódcy a szczególnie sternikowi, który wytrwale dzierży ster w swej żelaznej prawicy. Jest nim człowiek młody, Józef Wyrwa rodem z Pomorza.

Jako syn rybaka wcześniej już pokochał morze, odbywając z ojcem niekiedy dalsze wyprawy na połów ryb. W długie noce, czuwając przy sieciach żył się z nim i ono z pewnością jego polubiło, bowiem z każdego niebezpieczeństwa wychodził bez szwanku.

Bałwany biją coraz gwałtowniej i coraz to więcej skrzypi i jęczy wiązanie okrętu. Załoga, mimo hartu i ufności, z niepokojem wsłuchuje się w drżenie i jęki żaglowca. Coraz to częściej spoglądają w stronę kapitana, który mimo niebezpieczeństwa grożącego jemu przez bałwany stoi niewzruszony na pomoście i spokojnym głosem wydaje rozkazy. Tak samo i sternik mimo znużenia odważnie wypełnia swe zadanie, nastawiając dziób statku na rozhukane bałwany. Oczy załogi wlepione w tych dwóch odważnych nie tracą nadziei, mimo coraz to większych wzruszeń okrętu.

Nagle z lewej strony otwiera się w morzu głęboka przepaść, okręt chyli się na bok. Bałwany przelewając się przez pokład, zabierają z sobą czterech marynarzy, którzy mimo wysiłków ratunkowych giną w odmętach morskich. Rozlega się trzask przeraźliwy połączony z okrzykami trwogi i rozpaczki czterdziestu ludzi. Oto maszt główny został przez fale strzaskany, rzucony na pomost i pod ciężarem jego statek coraz to więcej się na bok chyli. Lecz trwoga osady trwa krótko. Rozległ się gwizd świstawki i już dwadzieścia rąk rąbie maszt zgruchotany, odcinając poplątane liny i reje. Statek uwolniony od ciężaru wraca do równowagi, lecz nowy cios spotyka strapioną załogę. Oto fala zalewająca z rykiem pokład, zmiotła z pomostu kapitana, krzyk przeraźliwy, zagłuszający szum bałwanów wydobywa się z piersi marynarzy. O ra-

tunku nie ma mowy. Morze pochłonęło ich dzielnego i kochanego dowódcę, z którym odbywali niejedną wyprawę handlową i niejedne przeżywali burze. Któż ich teraz powiedzie do portu — czy zobaczą swych bliskich i ukochanych.

Wtem jakby huk piorunu rozlega się głos Reszta za mną do pomostu!

— W braku kapitana obejmuję dowództwo okrętu! Starszy marynarz Patson do steru! Reszta za mną do pomostu!

Zgromadził Wyrwa czterdziestu zrozpaczonych przy pomoście, przedstawił im groźną sytuację i zachęcił do dalszych wysiłków. Marynarze zagrzani przykładem sternika, którego jako dzielnego i doświadczonego marynarza znali i cenili, ochoczo zabrali się do rąbania dwóch pozostałych tylnych masztów, oczyszczając zarazem pokład z poplątanych lin i żagli. Nagle zakrzyknął Wyrwa:

— Woda w okęcie! Towarzysze do pomp!

Pomimo zbiorowych wysiłków i wyteżonej pracy nie ma żadnego rezultatu — coraz to więcej wody wdziera się do wnętrza statku. Wreszcie udaje się Wyrwie odnaleźć uszkodzone miejsce. Okuty główny maszt strącony w morze, rzucony przez bałwany ugodził bok statku i uszkodził godość znacznie, przebijając ścianę okrętu nieomal na wylot. Dość szybko naprawiono uszkodzenie, zapychając je pakulami i zalewając smołą resztę dopełnił cieśla okrętowy.

Orkan powoli ustaje, bałwany już mniej gwałtownie statkiem kołyszą. Świta. Kończy się noc straszna, która głęboką bródzą wyrzyła się w pamięci marynarzy. Nastaje szary, smutny dzień. Niezmierne znużenie ogarnia załogę lecz pomimo tego nie ustawiają w pracy. Ostatnim wysiłkiem pompują wodę z wnętrza okrętu, której ilość po godzinnej wyteżonej pracy znacznie się zmniejszyła.

(Dokończenie nastąpi.)

**Po powrocie do Warszawy.**

— Ah, pani powróciła już z letniska, panno Marjo! I jakże się tam pani podobało?

— O bardzo.

— A co najwięcej?

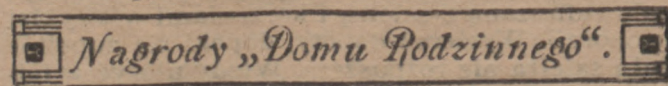
— Najwięcej to, żeśmy dwa razy na tydzień jeździli z mamą do Warszawy.

Z mądrości Wschodu.

Gdyś mądry, choć jest Kasa Chora

Lepiej ci umrzeć bez doktora.

Szlachetnym jest dobrze na świecie być na tym,
Lecz jeszcze jest lepiej, gdy jesteś bogatym.
Koran, choć niby mądry, ma też głupie strony:
zabrania ci pić wino, lecz daje trzy żony,
O ile byłby mędrzy, gdyby się chciał zmienić;
dał wino pić strugami, lecz wzbronił się żenić.



P. Marja Kohenówna z Wielunia
za wiersz „Życzenia noworoczne Polsce“

E. Ligockiego „Hamlet i Carmen“

p. Jan Kince z Torunia

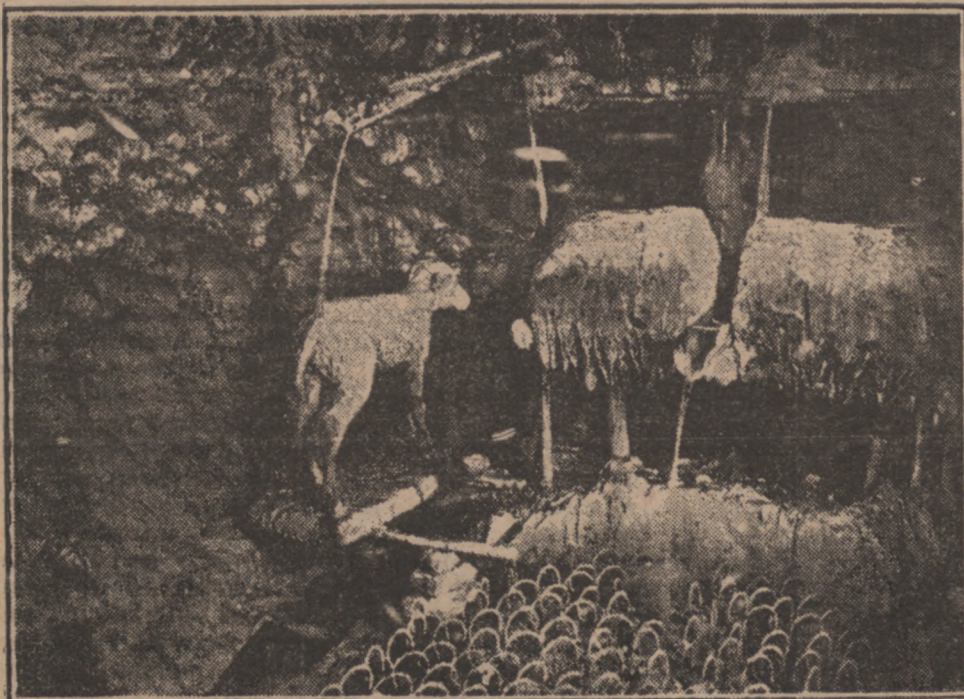
za znakomitą krzyżówkę historyczną

M. Wierzbickiego „Dwa charaktery“

St. Średnicka z Karnkowa

za rozwiązanie zadań w Nr. 52

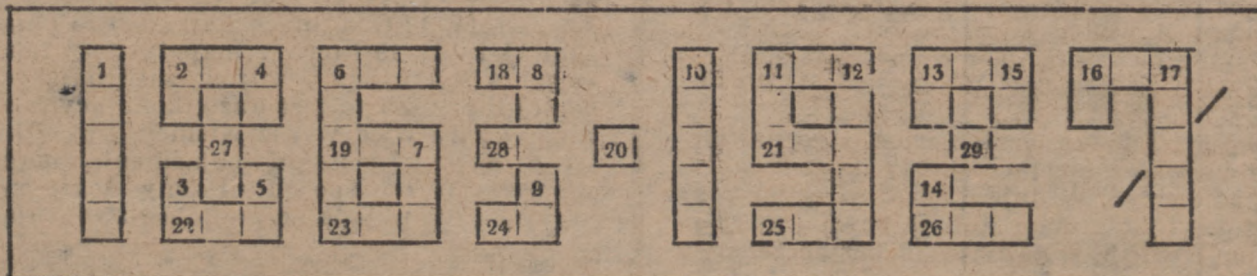
M. Bogusławskiej „W czerwcową noc“.



Kamieniejące przedmioty.

Miasto Clermont — Ferrand, stolica departamentu Puy-de-Dome, leżące o 300 kilom. na południe od Paryża, posiada pewną rzadką osobliwość, jest nią źródło, które ma własność kamienienia zanurzanych w niem przedmiotów. Wytworzyło to na miejscu specja'ny handel pamiątek, na które składają się przeróżne żuki, raki, gałęzie, kłosa i owoce. Bywają też amatorowie osobliwości, którzy poddają procesowi kamienienia, raczej wapnienia przedmioty duże, jak wypchane zwierzęta, używane następnie, jako gotowe ozdoby budujących się domów, lub zakładanych parków.

Krzyżówka na uroczystość powstania Styczniowego ułożył Kazimierz Kozakiewicz.



Znaczenie wyrazów pionowych: 1 plyn spieniony 2 zaimek osobowy 3 rodzaj gleby 4 bóstwo egipskie 5 zaimek osobowy 6 zwierzę przeżuwające 7 zbiór mnóstwa drobnych ruchliwych istot 8 wykrzyk bólu, lub przestachu 9 nuta śpiewna 10 ptak śpiewający 11 przekop dla odpływu wody 12 imię męskie zdrobniałe 13 inaczej posiada 14 inicjały osoby bliskiej wszystkim czytelnikom „Domu Rodzinnego” 15 przyimek 16 rzeka we Włoszech 17 mieszkaniec jednego z kraj Europy.

Znaczenie wyrazów czytanych poziomo: 2 wyschłe izarośnięte łożysko rzeki 6 strona jakiejś bryły 18 przyimek 11 sławny pisarz z XVI w 13 roślina dostarczająca oleju 16 nazwisko popularnego artysty filmowego 19 inaczej — miech 20 samogłoska 21 ukrop 22 przestrzeń porośnięta zbożem 23 tłuszcz wołowy 24 ton muzyczny 25 skorupiak 26 wielki las 27, 28, 20 i 29 imię polskiego wieszca.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani M. S. Bilety wizytowe doskonale, natomiast w szaradzie poświęciła pani całkiem senes dla rymów, które i tak są opłakane.

Sogniewowl. Krzyżówki jedna w drugą znakomite i bardzo pomysłowe. Niestety boję się, że niektóre ze względów technicznych nie dadzą się wykozystać.

Pannie I. S. w A. Serdecznie współczucie pani w jej położeniu. Niestety wskazać posady nie możemy, bo przy każdej wolnej jest moc reflektantek mających dużo większe kwalifikacje, mi te o których pani wspomina. Proszę jednak śledzić za ogłoszeniami w pismach, może szczęśliwy wypadek pomoże pani.

Panu K. Kozakiewiczowi. Krzyżówkę Pana podamy rzeczywiście w dolnej jej części, nie dlatego aby w całości była zbyt wielką, lecz, że żadną miarą nie mogliśmy odgadnąć, co znaczą litery, czy cyfry pierwszego rzędu.

Autorce wierszy „Wspomnienia” i „Czemu lzy płyną”. Wiersze słabe; być może, że przy usilnej pracy doszłaby pani do pisania lepszych. Ale czy to

nie szkoda czasu? Czy nie można użyć go na rozwijanie upodobań bardziej umotywowanych uzdolnieniem?

Panu St. M. Obrazek „Sen Arlekina” podamy w 5-tym numerze.

Rozwiązanie krzyżówki pomnikowej p. J. Kinca w nr. 52.

1) Em 2) Aa 3) Maryla 4) Aluszt w nocy 5) Lilje 6) Ural 7) Siewsk 8) Zart 9) As 10) Zegluga 11) Bajsen 12) Lyon 13) Borsuk 14) Alpy 15) Poraj 16) Loara 17) Mlynek 17) Ka 18) Moskwa 19) Zaosie 20) Gustaw 21) Ewa 22) Ara 22) Arab 23) Ha 23) Rab 24) Bar 24) rab 25) ta i tank 26) Ra 27) Ar 28) oset 29) Er 30) Tu 31) Farys i 32) Ja 33) Strun 34) Zan 35) Lom 36) i 37) im i mia.

A 24. grudnia 1798.

B. —C. Adam Mickiewicz.

Wykaz osób, ktgre rozwiązały zadania z Nr. 51 i 52 podamy w następnym numerze wraz z wyszczególnieniem tych, które dowiodły wciągu całego roku najgorliwszego zamiłowania w tem inteligentnem zajęciu.

Krzyżówka ku czci świętej dziewicy w 315 rocznicę jej urodzin
(6. 1. 1412) ułożył **Kaz. Kozakiewicz.**



Płonowo 1 miasto, które Joanna d'Arc ocaliła 2 prezydent z mini-strami 3 wyspa na morzu Egjejskim 4 rzeka w Azji 5 drzewa pokrywające się pięknym wonnym kwieciami 6 pytanie 7 masa która pokrywa się naczynia blaszane 8 część drzewa 9 pożyteczna roślina krzaczasta 10 odstęp między dwoma śladami nóg 11 instrument muzyczny, 12 karta do gry, 13 zwoleńnik uposzczony na na umyśle; 14 gatunek wartościowego kamienia; 15 rzeka we Włoszech; 16 państwo z którym walczyła Joanna d'Arc; 17 inaczey dźwięk; 18 płótno pociąg-nięte masę czyniącą je nieprzemakalnym; 19 nótka w śpiewie; 20 imię żeńskie; 21 dopływ Dżwiny zachod.; 22 wychowanie seminarjum duchow.; 23 przysłówek; 24 figura przedstawiająca bóstwo po-gańskie.

Pozłomo: 1 mieszkanka mlasia, które Joanna d'Arc uratowała; 25 określenie, które zwykle daje się Joannie; 26 król, którego Joanna doprowadziła do koronacji; 27 miasto, w którym odbyła się koronacja; 28 państwo, którego Joanna była obywatelką; 29 król angielski, który prowadził ówczesną wojnę z Francją; 30 miara objętości, używana w

Rosji; 23 rodzaj gleby; 31 miara powierzchni; 32 in. jama; 44 roślina pastewna; 33 zastona z ciężkiego materiału; 34 liczebnik; 35 półwysep europejski; 36 substancja, z której wyrabiają się świece; 37 chemiczne badanie; 38 instytucja załatwiająca sprawy pieniężne; 39 imię męskie; 40, 41, 42, 43 rok śmierci Joanny d'Arc.

Wskazówki dla wszystkich Pań, Panów i dzieci układających logogryfy.

Logogryf jest dla układającego najłatwiejszą formą zagadki. Co łatwiejszego bowiem jak wypisawszy sobie imię i nazwisko jakiegoś bohatera, lub poety, dobierać w bogatym słowniku naszym wyrazy zaczynające się od danej litery. Robi się to chaotycznie biorąc pierwsze lepsze wyrazy, jakie przyjdą na myśl, skutkiem czego tworzy się bigos nielada. Tak np. we wczoraj otrzymanym logogryfie na **Bolesława Chrobrego** złożyły się i borsuk i oliwka i lichtarz i akrobata, ropucha i Ypern! Otóż oświadczam obecnie, że przymować będą do druku tylko takie logogryfy, w których prawie wszystkie wyrazy czerpane są z życia lub dzieł osobistość, którą się opracowuje. Że jest to możliwe zobaczymy biorąc choćby właśnie imię i przydomek: **Bolesława Chrobrego**. 1 B. — Budziszyn — miasto w którym zawarto doniosły dla Polski pokój, 2 Oldrzych — samozwańczy książę czeski wypędzony przez tegoż króla, 3 Leleweł — historyk polski, który najgruntowniej opracował życie tego króla. I dalej już bez dawania objaśnień, wymienię wyrazy zaczerpnięte z żywota Chrobrego: 4 Elba, 5 Słowiańszczyzna 6 Łysa góra 7 Alta (rzeka nad którą zginął Świętopełk Kijowski) 8 Wojciech 9 Chrobacja 10 Henryk (współczesny cesarz Niemiec) 11 Rydgar (margrabia, ojciec I. żony króla) 12 Oda (macocha króla) 13 Benedyktyni 14 Rudy 15 litera Y, napotykamy trudność — mało jest u nas wyrazów, zaczynających się od tej litery. Za to jest dużo, kończących się na nią; weźmy więc wyraz Niemcy, czy Chrobry i t. p. a przy podaniu objaśnienia napiszmy wspak. W ten sposób ułożony logogryf da korzyść i d'a układającego i dla rozwiązujących.

SZARADA.

W ciemności palto wisiało
I kapelusz nad niem w górze
A panience się zdawało,
Że osoba w tej figurze.
Pierwszy objął ją niemaly,
Piąte, szóste miał otwarte,
W wyobraźni pozostały
Takie jego trzecie, czwarte.
Kto wy drugie, czwarte z czasem
Z jej pamięci, jak z tablicy?
Gdy serduszko jej tym razem
Bije jak woda w krynicy,
Oj! dziewczeczko, urojenie
I nic więcej — to ci powiem,
Że to twoje przywidzenie

Rozwiązanie logogryfu z nr. 51.

Logogryf 1 Władysław 2 żłóbek 3 Lazarz 4 ogród 5 Bielski 6 iskra 7 Egipt 8 lama 9 encyklika 10 żydek 11 y 12 kolendy 13 Trzej Królowie 14 osioł 15 posterze 16 ornat 17 Betlejem 18 Irena 19 encyklopedia 20 zacy 21 y.

Kronikarz Joachim Bielski podaje, że kalendarz zaczynającą się od słów: „W żłobie leży, kto pobieży kolendować małemu” śpiewano na dworze króla Władysława IV.

Drukem i nakładem Drukarni Toruńskiej I.
Za redakcję odpowiedzialna: Maria Bogusławska
Redaktorka przyjmuje we wtorki od 2—4, w środy i czwartki od 9—11.